Nr. 257. Warszawa, Piątek dnia 27 Października (8 Listopada) 1889 roku. Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

i ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie:	Na prowincyi i w Cesarstwie:
Miesięcz. kop. 35	
Kwartal. rs. 1.05	Kwartal. rs. 1.80
Półrocz. „ 2.10	Półrocz. „ 3.60
Rocznie „ 4.20	Rocznie „ 7.20

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop. 3.

Wschód słońca o g. 7 m. 4
Zachód słońca o g. 4 m. 23.

Długość dnia g. 9 m. 19.
Ubyło dnia g. 7 m. 30.

Piątek 8 Listopada

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**

Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9-ej rano do 7-ej wiecz., w Niedziele i Święta od 10-ej r. do 1-ej po południu.

KALENDARZ.

	św.
Piątek	Gotfryda B. W.
Sobota	Teodora M.
Niedziel.	Andrzeja
Poniedz.	Marcina B. W.
Wtorek	Pięciu Br. Męcz.
Sroda	Dydaka Wyz.
Czwart.	Jukunda B. W.

Ogłoszenia przyjmują się w Kantorze Administracyi Dziennika Dla Wszystkich i w Agencyi Ogłoszeń Rajchman i Frendler ulica Senatorska Nr. 26.

Za wiersz jeden drobnego pisma lub jego miejsce, pierwszy raz kop. 8, a następne razy kop. 6. **Małe ogłoszenia** za jeden wyraz po kop. 1 i pół. **Reklamy** po 12 kop. za wiersz. **Nekrologia** po 10 kop. za wiersz.

— Wczoraj przejeżdżała przez Warszawę Jej Królewska Wysokość ks. Marya Hanowerska, siostra księcia Cumberland. Przybywszy o godz. 6-ej rano pociągiem kolei wiedeńskiej Jej Królewska Wysokość, po spożyciu śniadania udała się w dalszą podróż do Petersburga o godz. 10-ej. Dostojną podróżną przyjmował urzędnik ministeryum spraw zagranicznych, pozostający przy generał-gubernatorze rz. r. st. Wieniawski.

Wiadomości Kościelne.

—o—

Pojutrze t. j. w niedzielę, o 10-ej rano, w kościele Pokarmelickim na Krakowskiem Przedmieściu, odbędzie się doroczne nabożeństwo żałobne, za dusze zmarłych drukarzy.

Jutro w kościele Pobernardyńskim na Krakowskiem Przedmieściu, przed ołtarzem Serca Maryi Panny, o 9-ej rano, odprawioną zostanie uroczysta wotywa, z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, procesyą i odśpiewaniem litanii o Sercu Maryi Panny, na intencyę arcybractwa tegoż tytułu, przy kościele pomienionym istniejącego.

Jutro także w kościele Popaulińskim przy rogu ulic Długiej i Freta, odprawi się solenna o 9-ej rano wotywa.

Stronnictwa we Francyi.

— —

Od kilku dni objawiają się w prasie francuzkiej charakterystyczne oznaki, pod postacią artykułów, zwiastujących zmiany w taktyce niektórych stronnictw.

Wszystko to pisze się w rodzaju nauk, jak członkowie stronnictw mają zachowywać się w izbie deputowanych.

Tak jeden z główniejszych przewódców wśród monarchistów oświadczył redaktorowi „Gaulois", ogłaszającemu to wyznanie wiary, że monarchistom pozostaje obecnie tylko jedno — a mianowicie, ażeby stanęli otwarcie po stronie rzeczpospolitej, bez oglądania się na zbyt odległe nadzieje.

„Kraj — rzekł margrabia—niedowierzać będzie monarchistom dopóty, dopóki będą uważali rzeczpospolitę za formę przejściową i kwestyonować ją będą przy każdem głosowaniu powszechnem".

Jednakże ze słów p. Castellana widać, że bynajmniej nie radzi on całkowitego wyrzeczenia się tradycyonalnych przekonań i dążeń, wskazuje on tylko fortel, ażeby przez pozorne solidaryzowanie się z republikanami osiągnąć w kraju większe zaufanie, większą popularność, dla wyzyskania ich w stosownej chwili na własną korzyść.

Dzienniki republikańskie poznały się też z łatwością na tem farbowaniu lisów i wytykają im niemożebność takiej dwoistej polityki.

I owszem chętnieby republikanie przyjęli do swego grona — powiada „Temps" — wszystkich monarchistów, ale pod warunkiem, ażeby się ci wyrzekli wszelkiej solidarności z upadłemi formami.

„Ojczyzna francuzka — dodaje tenże dziennik—potrzebuje ich, tych sił społecznych i moralnych, jakiemi rozporządzają, lecz demokracya nie chce kupić ich udziału ceną poddania się lub samobójstwa. Chce ona pozostać sama i żyć".

Jednocześnie bonapartyści, stronnicy cesarstwa, ogłaszają publicznie, że postanowili odłączyć się od rojalistów i bulanżystów, z którymi zawarli sojusz tylko okolicznościowy, że jednak walczyć będą energicznie przeciw temu, co nazywają „despotyzmem parlamentarnym"; czyli przeciw instytucyom republikańskim.

Na to odpowiadają znów dzienniki republikańskie, że pod tym względem są dobrze powiadomione, że nie łudziły się wcale temi pięknemi słówkami, z jakiemi się odzywali bonapartyści i rojaliści przed głosowaniem, krzycząc głośno, iż nie chodzi im wcale o formę rządu, tylko o personel rządowy. Wówczas jednak większość wyborców nie dała się złapać na ten lep—a dziś, kiedy zrzucono maski, muszą sobie winszować swej domyślności, gdyż ona doprowadziła do bezsilności tych, którzy obecnie już nie ukrywają swej nienawiści do rzeczpospolitej i zamiarów toczenia z nią zaciekłej walki.

O ile więc możliwe jest jakiekolwiek zbliżenie między monarchistami i republikanami, o tyle między tymi ostatnimi i bonapartystami, zanosi się znów na nieustanną domową wojnę. Da się to wkrótce lepiej jeszcze zauważyć na posiedzeniach parlamentarnych

Kronika polityczna.

—o—

Anglia. „Standard" organ torysowski pisze: „Nadszedł już czas wyraźniejszego przemówienia i sądzimy, że uczynimy to w duchu dla Grecyi najżyczliwszym. Gabinet ateński oddaje się zgubnym złudzeniom, jeżeli nie wie o tem, ze Europa czeka na faktyczne dowody, że państwo i naród heleński przeświadczone są o odpowiedzialności, jaką na narody, jak niemniej na poje-

6

Czarna strzała.

powieść historyczna

Roberta Steffensona.

przekład z angielskiego.

KSIĘGA PIERWSZA.

Młodzieńcy.

(Ciąg dalszy.)

Laulesa tymczasem napełnił sobie róg piwem po raz drugi.

Podniósł się on i jak gdyby zapragnął wnieść toast na cześć mówcy:

— Mister Ellis — rzekł, chcesz pomsty—bardzo dobrze - życzę ci powodzenia, ale nasz brat, mieszkaniec lasów, człowiek co nie posiadał ani gruntów, ani przyjaciół, dba raczej o wygodę swoją. Więcej go obchodzi jedna dobra szklanka wina, niż wszystkie zemsty na świecie.

— Laulessie—odpowiedział przywódca—żeby dostać się do Moothauzu, musi Sir Daniel przez ten las przechodzić. Dzięki nam, przemarsz ten daleko go drożej kosztować będzie niż bitwa. Jeżeliby z garścią żołnierzy wymknąć się nam potrafił, odwrócą się od niego wszyscy jego przyjaciele najbliżsi, oblegniemy wtedy starego lisa i zgładzimy nareszcie. Dobrze to spasiony jeleń—będziemy mogli pożywić się wszyscy.

— Eh—mruknął Laulesa—jadałem ja już takie obiady i wiem jak je trudno jest gotować, dobry panie Ellis. A tymczasem cóż my robimy?.. Majstrujemy czarne strzały, układamy wiersze i zapijamy czystą wodę—nieszczególny to napitek!....

— Nie obiecujący z ciebie człowiek, mój ty Willu Laulessie. Brzuch zawsze u ciebie na pierwszym planie. Zdobyliśmy dwadzieścia funtów na Apleyardzie, nocy dzisiejszej zdobyliśmy siedm marek od gońca, a wczoraj pięćdziesiąt od kupca...

— A dziś — dodał jeden z rozbójników, zatrzymałem pewnego jegomościa jadącego do Holiwud i oto jego sakwa.

Ellis przeliczył pieniądze.

— Sto szylingów!—mruknął. — Ośle jakiś!... miał on z pewnością więcej w sandałach, albo pod podszewką płaszcza. Młokos z ciebie, mój ty Tomie Kukou, wypuściłeś z rąk grubą rybę.

Pomimo tej przymówki, Ellis schował woreczek do kieszeni.

Stał on oparłszy się na oszczepie i patrzył na otaczających.

Wszyscy w najrozmaitszych pozach zajęci byli jedzeniem albo zapijaniem piwa.

Dziś mieli dzień szczęśliwy; udało im się, ale potrzeba pospieszać.

Ci co wcześniej przybyli, już się najedli nareszcie, niektórzy drzemali powyciągani na murawie, niektórzy rozmawiali lub broń opatrywali, inni weselszego usposobienia pośpiewywali zapijając piwo.

Here is no law in goodgreen show,
Here is no lack of meat;
Tis merry and quiet, with deer for oar diet
In summer when all is sweet.

Come winter again, with wind and rain —
Come winter, with snow and sleet,
Get home to your places, with hoods on [your faces,
And sit by the firo and eat.

(Nie ma praw żadnych — w cieniu lasu zie- [lonego—
Głód nie dokuczy tu nikomu.
Latem, gdy wszystko pachnie dokoła,
Żyje się tu dostatnio, swobodnie i wesoło.
Zimą, gdy przyjdą deszcze i wiatry,
Gdy przyjdą śniegi i mrozy,
Zmykajcie do domów zarzuciwszy kapissony [na głowy
I tam w cieple używajcie).

Przez cały ten czas dwaj ludzie młodzi siedzieli nieruchomo w swojem schronieniu; Ryszard naciągnął łuk i trzymał na pogotowiu cięciwę, za pomocą której wypuszczał strzałę.

Cała ta scena z życia leśnego rozgrywała się po przed nimi zupełnie jak w teatrze.

Okoliczność niespodziewana koniec jej położyła.

Rura kominowa znajdowała się jak raz po nad miejscem w którem przesiadywali bohaterowie nasi.

Nagle w powietrzu rozległ się świst, potem dźwięk uderzenia i odłamki strzały spadły na głowy młodzieńców.

Ktoś jakiś, znajdujący się w drugiej części lasu, może ów wartownik, którego byli widzieli, ugodził w szczyt komina...

Matczam zaledwie zdołał powstrzymać okrzyk zdziwienia, a Dik przestraszony, wypuścił z rąk cięciwę.

Dla leśnych mieszkańców atoli, wystrzał ten był, jak się zdawało, hasłem oczekiwanem oddawna.

dyńcze osoby nakłada zyskane większe znaczenie.

„Dowodem takim byłoby zmniejszenie przesadzonych aspiracyj, które rząd heleński zdaje się być skłonnym do przedstawienia mocarstwom w chwili najmniej właściwej, bez względu na życzenia gabinetów. Trikupis zyskał słusznie imię zdrowo myślącego i przenikliwego męża stanu; szkoda więc byłaby, gdyby imię to naraził przez wygłaszanie retorycznych żalów, których uwzględnienie jest niemożliwem.

„Wprawdzie przyznać należy, że pierwszy minister kraju, mającego konstytucyę demokratyczną, uwzględniać musi zapatrywania swoich przeciwników, ale mąż stanu powinien uciszyć bezmyślne krzyki, jeżeli jest przekonanym, że mocarstwa niemi do niczego zmusić się nie dadzą.”

* „Politische Correspondenz“ pisze: „Rzeczą jest obecnie jasno dowiedzioną, że Gladstone, jak kiedyś, tak i teraz znowu zamierza z polityki zagranicznej, a zwłaszcza z kwestyi wschodniej, uczynić dźwignię do obalenia gabinetu zachowawczego. Przekonanie to żywo zajmuje koła polityczne, lubo członkowie rządu usiłują okazać spokój. Wiedzą przynajmniej na jakiem polu wypadnie im stoczyć walkę i mogą się do obrony przygotować. Czeka ich nowa kampania okrucieństw nietylko w kwestyi ormiańskiej, lecz również w sprawie kreteńskiej. Ze względu, że usposobienia wyborców angielskich obliczyć niepodobna, i że zmienność jego nie jedną już spowodowała niespodziankę, niepodobna przewidzieć, czy gabinet lorda Salisburego wyjdzie zwycięzko z przyszłej wielkiej bitwy wyborczej. Opisy mniemanych okrucieństw, popełnianych na chrześcianach na wschodzie, nie przestaną nigdy na ludności angielskiej silnego sprawiać wrażenia, zwłaszcza, że Gladstone lepiej, niż ktokolwiek inny umie prowadzić agitacyę polityczną. Sfery rządowe nadto zaniepokojone są wpływem, jaki agitacya wywrzeć może na stosunki zagraniczne Anglii, zniechęcając jednych, a podniecając drugich do działania.

Obawiają się mianowicie, ażeby mowy Gladstona nie sprawiły złego wrażenia w Stambule. Jeżeli zaś już sama agitacya Gladstona budzi obawy, można sobie wyobrazić, jak bardzo koła polityczne angielskie zaniepokojone są myślą możliwego zwycięztwa gladstończyków w przyszłych ogólnych wyborach. W samej rzeczy, zwycięztwo Gladstona, zmieniłoby z gruntu sytuacyę świata. Tak mocno też o tem przekonani są w Anglii, iż słowa niemieckiej mowy tronowej, według której, pokój zabezpieczony jest na rok, tłomaczą tak, iż w Berlinie sądzą módz poręczyć spokojność świata tylko aż do chwili przyszłych wyborów angielskich. Postawa Anglii wielką odgrywa rolę w berlińskich kombinacyach pokojowych, a jeżeli ze strony niemieckiej w ostatnich czasach wiele uczyniono dla pozyskania sympatyj angielskich, stało się to poniekąd dla poparcia stanowiska gabinetu lorda Salisburego. Że rezultat przyszłych wyborów jest niepewnym, nie ulega wątpliwości, polityków niemieckich przecież pocieszać może jeszcze opierające się na doświadczeniu przekonanie, że Gladston stanąwszy u steru rządu, zmodyfikuje zasady rozwijane podczas agitacyi“.

Serbia. Przedstawiony skupczyznie serbskiej preliminarz budżetu, oblicza dochody na 43 437,815 franków, rozchody na 47,437,215 franków, wykazuje więc, jak już wiadomo, niedobór 4,221,541 franków. Niedobór ma być pokryty przez podatek konsumcyjny, o którego nałożeniu rząd myśli, oraz przez zaprowadzenie oszczędności we wszystkich gałęziach administracyi.

Pogłoski o przesileniu ministeryalnem i o bliskiem objęciu przez Pasicza teki ministeryum spraw wewnętrznych, którą piastuje obecnie Tauszanowicz, utrzymują się, natomiast nie sprawdziła się wieść o zamiarze królowej Natalii opuszczenia kraju na czas dłuższy. Królowa przeciwnie oświadczyć miała, iż nie wydali się z Serbii, choćby na czas krótki tylko.

Belgia. Konferencya dla zwalczenia handlu niewolnikami w Afryce odbędzie się w Brukseli d. 18 b. m. Anglia, Włochy i Niemcy mianują po dwóch delegatów, z których jednym będzie poseł belgijski każdego z tych państw, drugim zaś specyalny przedstawiciel. Inne państwa powierzają madaty stałym swoim w Brukselli przedstawicielom.

Kronika Petersburska.

—o—

Zimą r. b. Petersburg spodziewa się ujrzeć w swoich murach wielu gości zagranicznych, a w ich liczbie księcia Napoleona, który wyraził życzenie wstąpienia jako oficer do jazdy ruskiej.

W ministeryum komunikacyi rozpatrywanym będzie wkrótce projekt budowy drogi żelaznej z Kurska do Woroneża.

Z powodu zaprowadzenia reformy sądowej w kraju nadbaltyckim z postępowaniem w języku ruskim, adwokaci tameczni bardzo się ubiegają o pomocników adwokatów znających języki ruski i niemiecki.

Wielu takim pomocnikom w Petersburgu ofiarowano uposażenie od trzech do czterech tysięcy rubli rocznie, a wielu też adwokatów prywatnych przenosi się z Petersburga do kraju Nadbaltyckiego. Donosi o tem „Swiet“.

Towarzystwo lekarzy zwierząt w Petersburgu, rozpatrywało na posiedzeniu odbytem w tych dniach projekt nowej ustawy Towarzystwa, mającej za zadanie: rozwój wiadomości weterynaryjnych teoretycznych i praktycznych, ulepszenie różnych gałęzi hodowli zwierząt i uorganizowanie stałego porozumiewania się ze sobą lekarzy weterynaryi.

W końcu listopada zjeżdża do Petersburga na szereg występów sławna śpiewaczka koloraturowa panna Alma Fostrem, szwedka, rodem z Finlandyi, która kształciła się w śpiewie w Petersburgu u zmarłej Nissen.

Panna Fostrem zjednała sobie wielką sławę w całym świecie artystycznym Europy i nazywaną jest powszechnie „słowikiem fińskim“.

W ciągu lat pięciu t. j. od r. 1883 do włącznie 1887, wyszło w Rosyi w ogóle 12,570 książek, czyli wychodziło rocznie w przeciągu po 2,514 książek.

W tej liczbie było książek treści religijnej 1,895, filozoficznej 195, pedagogicznej 1,441, prawniczej 795, technologicznej 157, historycznej 770, geograficznej 535, matematycznej 489, przyrodniczej 464, medycznej 741, językoznawczej 1,058, nadto książek dotyczących literatury 2,716, gospodarstwa wiejskiego 535, sztuki 391 i wreszcie spraw wojskowych 475 oraz t. z. „sprawocznych kniżek“ 138.

Wystawa pszczelarska w Petersburgu zamkniętą została w d. 3 b. m. W czasie 15-stodniowego istnienia zwiedziło ją w ogóle osób 6,500.

Wystawców było z górą siedmdziesięciu, okazów z najrozmaitszych działów gospodarstwa pszczelniczego przeszło 400.

W Petersburgu w dniu 4 b. m. odbyło się posiedzenie wierzycieli bankiera Singera, o którego bankructwie donosiliśmy w swoim czasie. Singer, trudnił się prawie wyłącznie sprzedażą papierów procentowych na raty i naturalnie upadłością swoją przyprawił o ruinę setki jeżeli nie tysiące łatwowiernych. Na zebranie o jakiem mowa, przybyło, około 50 u osób. Przewodniczący, kurator przysięgły p. Kenig, składał sprawozdanie o stanie operacyj Singera w filii jego domu bankierskiego w Moskwie. Ciekawe to szczegóły Przy rewizyi ciu znaleziono w kasie 139 rs. w gotowiźnie, półimperyałów, kuponów i monet zagranicznych razem na rs. 200, oraz jedną pożyczkę premiową pierwszej seryi. Wartość sprzętów i mebli oceniono na rs. 1,000.

Informacye ściągnięte z instytucyj bankowych, przekonały, że Singer zastawił.

2,103 biletów pożyczki premiowej w banku petersburskim	488,788
2,822 biletów pożyczki premiowej obu seryj w banku moskiewsko - rizańskim za	678,429
400 akcyj Towarzystwa żeglugi parowej na Dnieprze i 9 akcyj drogi, żelaznej griazi - carycyńskiej w prywatnym banku handlowym za . . .	25,000
15 biletów pożyczki premiowej wkantorze bankierskim Lampego za . .	3,225
Wynosi to razem rs.	1,195,442

Łatwo sobie wyobrazić ilu padło ofiarą, a że papiery na raty kupują przedewszystkiem, jeżeli nie wyłącznie ludzie niezamożni, łatwo sobie położenie ich wystawić i... wyciągnąć odpowiednią ztąd dla siebie przestrogę!...

Z ODCZYTU.

—o—

W dniu wczorajszym na posiedzeniu sekcyi przyrodniczej warszawskiego

---

Pozrywali się natychmiast na równe nogi, zaczęli podciągać pasy, próbować łuków i zbierali się do wyruszenia.

Ellis wzniósł rękę w górę, ogorzała twarz jego przybrała wyraz dzikiej energii, oczy połyskiwały gorączkowo.

— No, dzieci—zawołał —znacie wasze stanowiska. Ani jedna żywa dusza wymknąć się nam nie powinna. Apleyard to była zakąska tylko, teraz zabierzemy się do prawdziwego obiadu... Mam trzech ludzi, których pomścić zaprzysiągłem: Harri Szelton, Symeon Malmesteery i... tu uderzył się kułakiem w swoję pierś szeroką i... Ellis Dekwort, przysięgam na moję duszę!

Na polance ukazał się człowiek zaledwie dychający z powodu szybkiego biegu.

— To nie sir Daniel! . powiedział. Jest ich siedmiu wszystkiego. Widzieliście moję strzałę?...

— Widzieliśmy, zaraz,—odpowiedział Ellis.

— Aha!—zauważył przybysz. Spisałem się doskonale i w nagrodę zmuszony jestem wynosić się bez obiadu.

W chwilę potem, towarzysze czarnej strzały rozeszli się, jedni biegnąc inni idąc wolno, w miarę tego gdzie który zająć miał stanowisko. Tylko kocioł pozostawiony nad tlejącem jeszcze ogniskiem i resztki zabitej sarny, świadczyły o ich pobycie tutaj.

V.

Młodzi ludzie siedzieli spokojnie dopóki odgłos kroków nie umilkł zupełnie. Wtedy powstali, wyszli z ruin i udali się na polankę. Matczam podniósł cięciwę i poszedł na czele. Dik postępował za nim z samostrzałem w ręku.

— Teraz, zawołał Matczam — do Holiwud potrzeba!

— Do Holiwud!... odparł Dik, kiedy towarzysze moi zagrożeni są napadem?... Nie nigdy...

— Czyżbyście chcieli mnie opuścić?... zapytał Matczam.

— Naturalnie!... odpowiedział Dik. Jeżeli nie zdążę ich uprzedzić, to przynajmniej umrę razem z nimi. Czyżbyś wymagał odemnie, abym porzucił kolegów?... Nigdy a nigdy!...

Matczam był całkiem innego zdania.

— Diku, — powiedział — przysiągłeś wszak, że dostawisz mnie do Holiwud. Czyżbyś był zdolnym naruszyć przysięgę?... Czyż byś naprawdę potrafił mnie porzucić?...

— Nie, nie chciałem złamać przysięgi, zaprotestował Dik.

Byłem ją zdecydowany święcie wypełnić, ale teraz... Posłuchaj, Dżek, chodźmy razem. Ostrzegę tych ludzi, a jeżeli mi się uda wezmę z nimi udział w walce; wtedy wyjaśni się wszystko i odprowadzę cię do Holiwudu.

— Żartujesz sobie czy co!... odrzekł Matczam. Ci ludzie, którym pomagać chcecie, mnie właśnie ścigają.

Dik zamyślił się i spochmurniał.

— Nie mogę ci dopomódz, Dżek, oświadczył. Nie mam żadnej na to rady. Czego bo chcesz odemnie?... Nie grozi ci już teraz żadne zgoła niebezpieczeństwo, a tamci wszyscy są na śmierć skazani. Zastanów się tylko nad tem! Nieładnie to z twojej strony, abyś mnie zatrzymywał. Święty Jerzy!... czyżbym miał ich puścić na rzeź okrutną?...

— Ryszardzie Szelton,— odezwał się Matczam, patrząc prosto w oczy towarzyszowi — czyż zdolny jesteś trzymać z sir Danielem za jedno?... Czyżbyś nie miał uszów wcale?... Czyż nie słyszałeś co mówił dopiero ów Ellis, czy też za nic nie masz krwi rodzonego ojca?... „Harri Szelton” — rzekł, — a toć ten sir Harri Szelton był przecie ojcem pańskim.

— Czego pan chcesz odemnie?...—zawołał Dik.—Chcesz abym uwierzył złodziejom?...

— Nie, jam poprzednio już o tem słyszał — odpowiedział Matczam.— To rzecz dobrze wszystkim wiadoma. Sir Daniel jest mordercą twego ojca. Zamordował go podstępnie, przelał krew niewinną we własnem mieszkaniu ofiary — a pan — syn zamordowanego — spieszysz na pomoc i ratunek rozbójnikowi.

— Dżek!...—krzyknął Ryszard — ja nie wiem o niczem. Być może, że tak było jak powiadasz, ale jak ja się mogę przekonać?... Słuchaj co ci powiem; ten człowiek wypiastował mnie i wychował, z jego ludźmi bawiłem się i polowałem, gdybym porzucił ich w chwili niebezpieczeństwa, miałbym się za pohańbionego na całe życie!... Nie, nie powinieneś wymagać tego odemnie, nie powinieneś żądać, abym się dopuścił podłości.

— Ale krew twego ojca, mój Diku?... rzekł Matczam, trochę wzburzony. — A pański ojciec?... a przysięga którą mi złożyłeś?... Przyzywałeś wszak wszystkich świętych na świadków tej przysięgi.

— Mój ojciec!.. powtórzył Szelton. Jeżeli zabił go sir Daniel — ta ręka zabije sir Daniela — ale ani jego samego, ani jego ludzi nie opuszczę w niebezpieczeństwie. Co zaś do przysięgi mojej, dobry Dżeku, to powinieneś koniecznie

Towarzystwa ogrodniczego, dr. J. Drzewiecki miał rzecz o szczepieniu wścieklizny.

Mówca zaznaczył na wstępie, że chcąc przyjąć metodę ochronną szczepienia za skuteczną, należy stwierdzić przedewszystkiem, czy za pomocą tej metody można zapobiedz szerzeniu się wścieklizny u ludzi. Statystyki Pasteura, formowane corocznie i wykazujące stan zdrowia pokąsanych przez zwierzęta wściekłe, lub podejrzane o wściekliznę, tylko w przeciągu roku jednego, dostatecznie sprawy tej nie rozjaśniają, gdyż sam Pasteur miewał wypadki, że jego pacyenci po dwóch dopiero i więcej latach umierali na tę chorobę.

Wreszcie Pasteur sam zastrzega się, że leczy przypadki, gdzie rany nie są liczne, nie głębokie — a zwłaszcza, gdy pokąsanie nie miało miejsca na twarzy. Tenże uczony ujawniał dalej, że przez zaszczepienie działanie jadu słabnie—a jednak u pacyentów jego każdorazowo prawie wodowstręt występował z całą siłą.

Peter, profesor akademii paryzkiej, wykazuje cztery przypadki, gdzie chorzy umarli właśnie przez zaszczepienie im jadu wścieklizny. Dr. Frith stwierdza te same wypadki na wielokrotnych szczepieniach jadu psom. Temu jednak odpowiada Pasteur, że nie będzie miał śmiertelności, w razie zastosowania szczepienia do królików, jak to sam czyni.

Wobec tego, mówi dr. Drzewiecki, jakaż jest gwarancya aby metoda szczepienia na ludziach wydała pożądane owoce?...

Louseau w „Journal de Medecins", zdając sprawę z czynności „komisyi angielskiej", wyznaczonej do stwierdzenia rezultatów leczenia ochronną metodą szczepienia wścieklizny, wykazuje, że statystyki Pasteura pod tym względem wiele pozostawiają do życzenia.

Przechodząc do określenia istoty choroby wodowstrętu, dr. D. staje po stronie uczonych angielskich i „Rawiew of Therapeutics", oświadczając, że mikroba wścieklizny, jakkolwiek dużo o niem rozpowiadano, nikt jeszcze nie widział, a na chorobę zapadało wielu (przykłady przytoczone są we wspomnianem przez nas piśmie angielskiem) skutkiem nerwowości, strachu itp.

Do kategoryi chorób nerwowych zaliczają wodowstręt: Sombraw, Roth i inni uczestnicy zjazdu homeopatów w Paryżu, i jako taką, leczyć mają przeważnie atropiną.

Streściliśmy odczyt dr. D. w takiej formie, jak go sam wygłosił, zastrzegając się od wszelkich z naszej strony komentarzy.

Z miasta i kraju.

—o—

* „Nowoje Wremia" pisze: Dyrektor warszawskiego oddziału banku państwa, baron Driesen, wniósł na rozpatrzenie pana ministra spraw wewnętrznych, projekt reorganizacyi istniejącej w Warszawie t. zw. loteryi Królestwa Polskiego, na pięć klas podzielonej.

* Wycięcie drzew. Z powodu wypadku, jaki wydarzył się w z. m. na szosie wolskiej w posesyi nr. 303B, z polecenia władzy, wszystkie drzewa stare na przestrzeni od ul. Wolskiej do plantu kolei obwodowej zostały usunięte z korzeniami, w liczbie 30-tu sztuk. Z wiosną r. p. mają być zasadzone młode lipy i topole.

* Komisarze cyrkułowi otrzymali polecenia dopilnowania, aby ulice, na których roboty kanalizacyjne i wodociągowe zostały ukończone, były natychmiast oczyszczane, znajdujące się zaś na nich błoto i glinę mają wywieźć wozy przedsiębiorcy Fronta, lub platformy kolei konnej. Nadto, zanieczyszczone dolne części ścian frontowych, przy których składano wykopaną ziemię i materyały budowlane, należy przyprowadzić do należytego porządku.

* Ministeryum spraw wewnętrznych, jak donosi „Warsz. Dniewnik" asygnuje w roku przyszłym około 32,000 rubli na różne cele dobroczynne w Królestwie Polskiem, a mianowicie: a) na budowle i inne potrzeby szpitalów 10,230 rs.; b) na utrzymanie ochron dziecinnych 5,000 rs; c) na utrzymanie domów przytułku 5,000 rs.; d) na utrzymanie Istytutu położniczego przy szpitalu Dzieciątka Jezus w Warszawie 5,327 rs.; e) na utrzymanie Instytutu szczepienia ospy ochronnej przy tymże szpitalu w Warszawie 1,564 rs.; f) na utrzymanie Instytutu św. Leonarda w Łowiczu 1,051 rs; i wreszcie g) na ogólne potrzeby w zakresie dobroczynnym w guberniach Królestwa Polskiego 3,500 rs.

Większą część powyżej wymienionych sum ministeryum spraw wewnętrznych wysyła do rozporządzenia Warszawskiej Rady miejskiej dobroczynności publicznej.

* „Nowosti" dowiadują się, iż ministeryum spraw wewnętrznych, po porozumieniu się z ministeryami finansów i dóbr państwa, postanowiło zająć się energicznie sprawą otwarcia granicy dla eksportu bydła ruskiego na rynki zagraniczne. Jak wiadomo, jedną z najważniejszych przyczyn była obawa przeniesienia zarazy, która w ostatnich czasach srożyła się w Rosyi. Aby usunąć tę obawę, ministeryum spraw wewnętrznych wydało przepisy, tyczące się rozciągnięcia ścisłej kontroli weterynaryjnej nad bydłem, przeznaczonem na wywóz za granicę. Według wzmiankowanych przepisów, każde zrewidowane przez weterynarza bydlę winno mieć na uchu lub na rogu stempel 3. Ponieważ zastosowanie nowych przepisów napotkało w praktyce na pewne trudności, przeto ministeryum wysłało pomocnika zarządzającego wydziałem weterynaryjnym, N. P, Peszticza, do ważniejszych punktów eksportu bydła, w celu wyjaśnienia wynikających nieporozumień.

* Władza szkolna rozesłała do dyrektorów gimnazyów, szkół realnych i do inspektorów progimnazyów okólnik ministeryów oświaty, w którym wyjaśniono, iż chociaż egzamina kandydatów, nowowstępujących do klasy I-ej, odbywać się mają w maju, jednak w razie wakansów, przyjęcie świeżych kandydatów może się uskuteczniać w ciągu całego roku szkolnego.

* Osobiste. Naczelnik okręgu pocztowo-telegraficznego w Warszawie, rzeczywisty radca stanu Szegryński, wyjechał wczoraj w objazd.

* Otwarcie kancelaryi. P. Aleksander Sokołowski, młody, zdolny prawnik, kandydat praw uniwersytetu warszawskiego, w ciągu lat kilku sekretarz IV wydziału cywilnego tutejszego sądu okręgowego, mianowany przed paru tygodniami adwokatem przysięgłym, otworzył kancelaryę przy ulicy Brackiej pod Nr. 22.

* Z rozporządzenia starszego prezesa Izby sądowej p. Wacław Łukomski, rejent przy kancelaryach hipotecznych sądów pokoju m. Warszawy, uwolniony został od tych obowiązków z powodu mianowania go sekretarzem przy kancelaryi hipotecznej sędziów pokoju w Łodzi.

* Ofiara. P. Paweł Szymanowski wydawca kalendarza t. z. bankowego, ofiarował jak rok rocznie odpowiednią liczbę egzemplarzy tegoż kalendarza na rok przyszły, dla wszystkich ochron tutejszych. Ofiara złożoną została na ręce p. Gautier, członka Towarzystwa dobroczynności i jednego z opiekunów ochron.

* W oknach księgarń i sklepów galanteryjnych, — wystawiono fotografie zmarłego dra Tytusa Chałubińskiego w formacie gabinetowym.

* Wspomnienie. Zmarły w tych dniach w Lublinie ś. p. Antoni Ziemięcki, artysta-malarz, znanym był dobrze w dawniejszych latach w sztuce krajowej, co nie może być dziwnem gdy zważymy, że ś. p. Antoni późnego, bo 83 lat, doczekał się wieku.

Uczeń profesora malarstwa w b. uniwersytecie Aleksandrowskim Kokulara, prace swe pomieszczał na wystawach krajowych, powszechnie celował w portretach.

Kiedy w Warszawie założone zostało Towarzystwo zachęty sztuk pięknych, Ziemięcki na ekspozycyi tegoż Towarzystwa (w r. 1862), pomieścił dwa portrety swego pędzla, obraz olejny „Powrót z polowania z sokołem" i drugi przedstawiający „Bitwę pod Kircholmem", w katalogu wystawy na rs. 200 oceniony.

Przypominał się i później starzec pamięci ogółu, od czasu do czasu nadsyłając swoje twory.

Po stracie żony, znanej w literaturze ze studyów filozoficznych, Eleonorze z Gagatkiewiczów, przeniósł się na wieś do domu swej córki i zięcia Tatarowicza — a następnie do Lublina.

Przed kilku laty goszcząc w rodzinnem swem mieście Warszawie, witany był serdecznie przez grono młodszych kolegów w sztuce.

* Na św. Cecylię!... czyli na 22 b. m. czynią się przygotowania odpowiednie. Uroczystość obchodzoną będzie w trzech świątyniach warszawskich, mianowicie: u św. Jana, w kościele ś. Anny (Pober-

---

zwolnić mnie od takowej. Dla ocalenia tylu ludzi, dla honoru mojego, powinieneś mnie zwolnić.

— Ja! Diku?... Nigdy a nigdy!...—odparł Matczam. Jeżeli mnie opuścisz—staniesz się krzywoprzysięzcą; powiem to zawsze i wszędzie.

— Doprowadzasz mnie do wściekłości—burknął Dik.—Oddaj mi moję cięciwę!...

— Nie oddam—oświadczył Matczam. Chcę się ocalić, chcę cię zbawić, choćby wbrew twojej woli.

— Nie?...—wrzasnął Dik.—No to ja cię zmusić potrafię!...

— Sprobuj!...—zawołał Matczam.

Stali, patrząc sobie prosto w oczy, każdy w pogotowiu zupełnem.

Dik zrobił ruch — Matczam odwrócił się i zaczął uciekać, ale został natychmiast dopędzony i porzucony na ziemię.

Cięciwa została mu odebraną, a Dik stał nad nim z zaciśniętemi pięściami, wyklinając i grożąc.

Matczam leżał utknąwszy twarzą w trawę i nie myśląc o stawianiu oporu.

Dik opuścił pięście.

— Nie chcę znać pana wcale—powiedział.—Czym przysięgał czy nie przysięgał, odczep się pan odemnie...

Odwrócił się i poleciał.

Matczam zerwał się i puścił się za nim.

— Czego ci potrzeba?... — krzyknął Dik, przystając. — Dla czego mnie gonisz?... Wynoś się!...

— Dla czego nie mam iść za tobą, jeżeli tak mi się podoba?...—odpowiedział Matczam.—Każdemu wolno chodzić po tym lesie...

— Odczep się odemnie do dyabła!—bułknął Dik, naciągając łuk.

— O! jakiś pan mężny!...—odpowiedział Matczam.—No, strzelaj!...

Dik zasępił się i broń opuścił.

— Słuchaj pan—rzekł.—Dokuczyłeś mi porządnie. Idź gdzie cię oczy poniosą, albo zmuszę cię, abyś mnie pozostawił w spokoju.

— I owszem — oświadczył Matczam uparcie — jesteś pan silniejszym ode mnie. Rób ze mną co ci się podoba. Będę szedł trop w trop za tobą, aż dotąd dopóki mnie nie zabijesz.

Dik tracił cierpliwość.

Znęcać się nad taką istotą słabą byłoby niegodziwością, a tymczasem nie było poprostu żadnego innego sposobu uwolnienia się od natrętnego, a Bóg wie co za jakiego towarzysza.

— Doprawdy, że chybaś pan rozum stracił—krzyknął.—Głupcze jakiś... toć ja ku wrogom twoim podążam...

— Wszystko mi jedno mój Diku—odpowiedział chłopiec.—Jeżeli zostaniesz zabitym, to niech i ja umrę także. Wolę razem z tobą dostać się do niewoli, niż sam pozostać na wolności.

— No, dobrze—oświadczył Dik—nie mam czasu rozprawiać z tobą. Chodź za mną, skoro taka wola twoja, ale nie myśl mnie zdradzić przypadkiem, bo bym się rozprawił z tobą. Pamiętaj!...

Powiedziawszy to, szedł dalej, chowając się po za krzaki, otaczające wybrzeża drogi.

Niebawem wydostał się z doliny i zauważył w pobliżu niewielkie wzgórze, porosłe złocistym janowcem i uwieńczone ciemną grupą jodeł.

— Zobaczę ztąd — pomyślał sobie i pobiegł ku górce po przez zarośla jałowcowe.

Nie zdążył dojść gdzie zamierzał, gdy Matczam trącił go z lekka w ramię i milcząc wskazał ręką.

Na wschód od pagórka, ciągnęła się głęboka rozpadlina i tam Dik dostrzegł dziesięciu ludzi w zielonych kamizelach, a na ich czele samego Ellisa Dekworta, którego poznał po oszczepie.

Jeden za drugim wydostawali się z kotliny i nikngli w gąszczu.

Dik spojrzał na Matczama przyjaźniej trochę.

— Więc wy Dżeku zdradzić mnie nie zamyślacie?... — rzekł. — Sądziłem żeście stronnikiem tamtych...

Matczam rozpłakał się rzewnie.

— Masz-że tobie!...—mruknął Dik.—Tego jeszcze tylko brakowało!... Czegoż tu beczeć znowu?...

— Pan mnie znieważyłeś — ciągnął szlochając Matczam. — Pan mnie znieważyłeś gdyś mnie obalił na ziemię. Nadużycie siły, to podłość!...

— Cóż za głupstwo!...—odparł złośliwie Dik. — Nie miałeś prawa mister Dżeku, zabierać mi mojej cięciwy. Miałem prawo cię poturbować. Jeżeli idziesz ze mną, to musisz mi być posłusznym, tylko cię w takim razie zabieram.

Matczam miał chęć pozostania, ale zobaczywszy, że Dik pnie się w dalszym ciągu na wierzchołek góry i wcale się nawet nie ogląda, uznał za lepsze pójść za jego przykładem.

Droga była ciężka.

Dik znacznie go już wyprzedził, a że silniejszym też był w nogach, dostał się już na górę, przedarł pośród jodeł i skrył w zaroślach janowcowych, gdy nareszcie Matczam, zaledwie oddychając ze zmęczenia, dopędził go i w milczeniu zszedł razem z nim w dolinę.

W dole, w pośród rozległej kotliny,

nadyńskim) na Krakowskiem Przedmieściu i w kościele św. Franciszka (Pofranciszkańskim) przy ul. Zakroczymskiej. W katedrze śpiewać będą chóry teatru Wielkiego i Małego, oraz soliści opery warszawskiej, u św. Anny towarzystwo muzyczne i Lutnia, w kościele Pofranciszkańskim konserwatoryum muzyczne.

Chóry amatorskie kościelne przygotowania czynią na niedzielę najbliższą po dniu św. Cecylii t. j. na 24 b. m.

Chór kościoła Pobernardyńskiego oświetlonym będzie światłem różnokolorowem, obraz zaś patronki muzyki, znajdujący się na chórze, odpowiednio zostanie udekorowany.

* **Trzeci z rzędu wieczorek rodzinny** w towarzystwie subjektów handlowych i przemysłowych na Miodowej, odbędzie się jutro.

* **Drugi koncert orkiestry p. Adolfa** Sonnenfelda, odbędzie się pojutrze w niedzielę o 5-ej po południu w salonie Doliny Szwajcarskiej.

* **Program koncertu studenckiego** w dniu 17 b. m. w salach redutowych zapowiada się świetnie, przy współudziale wybitnych sił artystycznych, jako to: pp. Czaki, Noiret i Pinkiert, oraz pp. Aloiz, Koterbińskiego, Michałowskiego, Myszugi i Szymanowskiego.

Komitet koncertowy starając się też zainteresować publiczność nowością, udał się z prośbą do dyrektora „Lutni“ lwowskiej o łaskawy współudział w koncercie. Spodziewać się można, że Lutnia uczestnictwa swego nie odmówi, tembardziej, że przyjazd jej do Warszawy w tem miesiącu jest już zapewniony

Bilety na koncert nabywać można codziennie w cukierni W. Toura od g. 11 ej do 3-ej.

* **Na wystawę starożytności pałace** Cesarsko Królewskie w Warszawie dostawiły:

Pałac w Łazienkach: z sali Salomona — 2 kandelabry ścienne bronzowe, złocone i 2 fortele rzeźbione, złocone, w stylu Ludwika XIV-go; z sali balowej podobne dwa kandelabry; z galeryi obrazów—stół, udekorowany piękną mozaiką włoską; z sali stołowej — biust Stanisława Augusta, wykuty z marmuru kararyjskiego i 2 wazony z fajansu polskiego (Belweder); z sali chińskiej—biurko, ozdobione bronzową ornamentacyą oraz kanapkę i 2 fotele z czasów Ludwika XV-go; z sali nad bramą (pokoje Cesarzewicza)—piękną komodę z blatem marmurowym i bronzami.

Biały domek: z salonu ozdobionego malowidłami Plerscha — 2 małe stoliki owalne z bronzami, wazon marmurowy, nakładany kameami i stolik biurowy z bronzową ornamentacyą z epoki Ludwika XVI-go; z chińskiego pokoju—porcelanowy kandelabr ścienny, ujęty w bronzowe ozdoby i stół okrągły cały srebrny, blat cyzelowany; z pokoju sypialnego—łóżko w rodzaju sofy, rzeźbione, złocone i komodę z takąż ornamentacyą, epoka Ludwika XVI-go.

Belweder: stół malachitowy okrągły, oraz podobny wazon z bronzową ornamentacyą.

Zamek królewski: z sali kolumnowej wspaniałe dwa kandelabry na słupach marmurowych, bogato ozdobione bronzową rzeźbą oraz dwa kandelabry ścienne z popiersiami kobiet; z gabineciku złotego przy tronowej sali—dwa ścienne kandelabry, odznaczające się niezwykle pięknym pomysłem i wykończeniem rzeźbionej ornamentacyi; z sali greckiej — dwa bronzowe kandelabry stołowe na okrągłych podstawach z 3-ma figurami, nad któremi unosi się kosz bronzowy, zapełniony gałązkami i winogronem nadto dwa stołowe kandelabry z czarnemi skrzydlatemi figurami i bronzowemi świecznikami, wreszcie z sali tronowej—dwa mahoniowe fotele, obite bogatą materyą i bronzowemi ozdobami.

* **Zaproszenia** na otwarcie wystawy starożytności rozesłał dziś komitet, w liczbie 600 sztuk. Otwarcie urzędowe nastąpi jutro, o 7-mej wieczorem, dla publiczności nazajutrz, w niedzielę od 10-tej z rana do 3-ej popołudniu i od 6 ej do 9-ej wieczorem. Bilety wejścia kosztować będą po 30 kop., we czwartki zaś po kop. 50.

* **Sprawy rzemieślnicze.** Juto o 5 po południu w mieszkaniu podstarszego przy ul. Wolskiej pod nr. 49 u p. Boye, odbędzie się półroczna sesya zgromadzenia młynarzy.

W nadchodzący poniedziałek w mieszkaniu p. Sciągosza, przy ul. Niskiej pod nr. 59 odbędzie się kwartalna sesya zgromadzenia zdunów.

* **Pierwsze przedstawienie amatorskie** w sali Towarzystwa wioślarskiego przy ul. Królewskiej, odbędzie się w niedzielę 24 b. m. o 8 ej wieczorem. Grać będą amatorzy z grona członków towarzystwa. Próby odbywają się od tygodnia. Po przedstawieniu odbędzie się bal tańcujący. Kierunek nad zabawą objął gospodarz lokalu p. Maleszewski.

* **Pierwsza sesya komitetu wystawy** ogrodniczej, odbędzie się dziś o 8-ej wieczorem w lokalu Towarzystwa na ulicy Chmielnej.

* **Sprostowanie.** We wczorajszym przeglądzie teatralnym na stronie 2 w szpalcie trzeciej wydrukowano przez omyłkę „za komedyę *lichą*" zamiast „za komedyę *taką*", kilka zaś wierszy poniżej zdanie „w grze artystów teatru Rozmaitości lekkości tej wcale nie brakło", wydrukowane być winno „lekkości tej właśnie brakło“.

* **„Warszawianka"** Wspomnieliśmy w numerze wczorajszym, że ofiarowano nam... Warszawiankę.

To fakt.

Ofiarował ją nam p. Aleksander Pajewski, wydawca „Kolców" no i jednocześnie szczęśliwy nakładca tej właśnie... Warszawianki.

Mowa bowiem o kalendarzu humorystycznym, noszącym tę nazwę uroczą.

Warszawianka humorystyczna, liczy dziewiąty rok istnienia.

Zaraz od pojawienia się na świat, zdobyła sobie tłumy wielbicieli i ma ciągłe powodzenie Nic dziwnego.

Powierzchowność ma bardzo ponętną.

Zawiera pełno udatnych rysunków kolorowanych, pełno uciesznych wierszy i wierszyków, i wiele różności innych.

Ma n. p. i taki wiersz zatytułowany:

O nie! to nie... Warszawianka!

Powiadacie, że jest płocha?
Robić plotki czy się godzi?
Że przez chwilę tylko kocha,
A przez życie całe zwodzi?
Lub, gdy wyda się za męża,
To nazajutrz po weselu
Płochy instynkt w niej zwycięża
I zaczyna kochać... wielu?
Że jej uśmiech wiecznie słodki
Jest uśmiechem dla kochanka?
Ależ to wierutne plotki!...
O nie!... to nie.. Warszawianka!

* * *

Powiadacie, że jest pusta,
Że jej myśl w wiecznej rozterce;
Że, gdy miłość szepcą usta,
Co innego mówi serce?
Że jest słabej nazbyt cnoty,
Że w postępkach nieostrożna,
Że za złoto i klejnoty
Od niej miłość kupić można?
Że wciąż nęcą ją błyskotki,
Szampańskiego wina pianka?
Ależ to wierutne plotki!...
O nie!... to nie... Warszawianka!...

* * *

Powiadacie: jest kokietką!
Wszak to plotki, o mój Boże!
A nareszcie czyli przeto
Dobrą żoną być nie może?
Powiadacie, że niezgodę
W domu męża ciągle nieci,
Pokolenie psuje młode,
Zaniedbuje własne dzieci?
Że mężowskie traci środki
Owa barwna malowanka?
Ależ to wierutne plotki!...
O nie!... to nie... Warszawianka!

* * *

Powiadacie, że złośnica
I że lubi bardzo stroje;
Że różuje sobie lica
I wypycha kształty swoje?
Że usterki brzydkie chowa,
Że, cudackie strojąc miny,
Stać przed lustrem jest gotowa,
Patrząc w siebie przez godziny?
Lub, wpadając w ton dewotki,
Modlić umie się od ranka?
Ależ to wierutne plotki!...
O nie! .. to nie... Warszawianka!

* * *

Powiadacie, że w ich tłumie
Tylko próżność głowy zdobi;
Że z nich żadna nic nie umie,
Nie wie, jak się... rosół robi?
Że wie, co to gorset, bawet,
Lecz się temu dziwić można
Jeśli nie wie tego nawet:
Jak się robi pieczeń z rożna?
Że, jak towar arcysłodki,
Dobrą tylko jest dla panka?
Ależ to wierutne plotki!...
O nie!... to nie... Warszawianka!...

* * *

O mężczyzno!... świata królu!
Widzę, mylisz się, niestety!
Może gdzieś tam, w Honolulu
Tych wad pełne są kobiety!...
Warszawianki... to anioły!
Więc je chwytaj, młoda braci,

---

ciągnęła się wężykowato droga wiodąca z Teustoll do przewozu.

Z miejsca, w którem się byli schowali, widać ją było dokładnie.

Gdzie niegdzie przechodziła przez wąwóz szeroki, gdzie niegdzie las się w nią wrzynał.

Znacznie dalej, w kierunku przewozu, połyskiwało siedm hełmów stalowych i od czasu do czasu, tam gdzie drzewa były rzadsze, ukazywali się patrzącym Szelden i jego towarzysze, wciąż jeszcze podążający spełnić poruczenie sir Daniela.

Wiatr ucichł trochę, ale poruszał jeszcze wierzchołkami drzew i gdyby Apleyard znajdował się tutaj, toby zauważył był może coś podejrzanego w zachowaniu się ptaków, krążących po nad lasem.

— Patrzcie no — szepnął Dik — oni tak już daleko w las się zapędzili, że muszą podążać naprzód dla własnego swego bezpieczeństwa. Czy widzisz tę kępę drzew, na szerokiej polance, przed nami? Tam ich zbawienie. Jeżeli zdołają dostać się tam cało, potrafiłbym ich ostrzedz. Ale serce bije mi w piersi gwałtownie; ich siedmiu wszystkiego, a wrogów tak wielu i w dodatku zbrojnych w samostrzały. Długi łuk, mój Dżeku, zawsze będzie miał nad samopałem przewagę.

Selden i jego towarzysze jechali sobie tymczasem spokojnie drogą, ani żartem nawet nie podejrzewając jakiegokolwiek niebezpieczeństwa.

Raz co prawda, zatrzymali się byli i jakby się przysłuchiwali czemuś.

Uwagę ich jednakże zwróciła okoliczność całkiem inna—mianowicie oddalone echo wysłańców pędzone wiatrem.

Nad tem należało się zastanowić, jeżeliby bowiem strzały rozlegały się w lesie teustolskim, znaczyłoby to, że bitwa przeniosła się ku wschodowi, a więc, że dzień zaczął się niekorzystnie dla sir Daniela i stronników róży czerwonej.

Po króciuteńkiem wytchnięciu oddział pociągnął dalej i wyjechał na drogę otwartą, gdzie las przytykał do niej w jednem tylko miejscu, w rodzaju przylądka.

Zaledwie dotarł tutaj, gdy z krzaków świsnęła strzała.

Jeden z jeźdźców zamachał rękami, koń pod nim wspiął się dęba i obaj zwalili się na ziemię.

Nawet do miejsca, w którem znajdowali się dwaj młodzieńcy nasi, dobiegł gwałtowny okrzyk ludzi, nawet tutaj widać było, jak spłoszone konie zaczęły się ciskać gwałtownie i jak jeden z jeźdźców zaczął zsiadać z siodła.

Niebawem wypadła druga strzała i drugiego jeźdźca położyła.

Ów, który zsiadał, wypuścił cugle z ręki, koń szarpnął się, przewrócił go i popędził ciągnąc za sobą, bo jedna noga pozostała jeszcze w strzemieniu; widać było jak głowa nieszczęśliwego skakała po kamieniach, jak koń usiłując pozbyć się ciężaru, bił go kopytami.

Czterech pozostałych w siodłach, rzuciło się do ucieczki, jeden zawrócił i gnał ku przewozowi, pozostali pędzili ku Teustoll.

Z każdej kępy drzew, ścigały ich zawzięcie strzały.

Wkrótce padł koń jeszcze jeden, ale jeździec zdążył zerwać się z ziemi i zaczął uciekać.

Inna strzała dosięgła go i powaliła.

Potem padł jeszcze człowiek, potem koń jeszcze i z całego oddziału pozostał jeden tylko i to pieszy także, a z różnych stron rozlegał się tentent uciekających koni.

Dotąd nikt z napastujących z lasu się nie pokazał.

Na drodze, w różnych miejscach, leżeli ranni wojacy i okaleczałe konie, ale żaden z wrogów nie zdradzał chęci ukrócenia im mąk konania.

Pozostały przy życiu stał jakby skamieniały obok zabitego konia.

Znajdował się już na polance porosłej kępą drzew, którą wskazywał był Dik, w odległości około 500 jardów od tego punktu gdzie się znajdowali młodzieńcy.

Stał i rozglądał się dokoła, nie wiedząc co z sobą począć.

Ponieważ ucichło wszystko—wojak opamiętał się widocznie, podniósł i naciągnął samopał.

Jednocześnie Dik rozpoznał w nim Seldena.

W lesie rozległ się śmiech w tej chwili.

Zdawało się, że co najmniej dwudziestu ludzi siedziało w zasadzce i urągało nieszczęśliwemu.

Potem zaraz strzała ugodziła w ramię Seldena.

Cofnął się w tył gwałtownie.

Nowa strzała trafiła go w nogę.

Rzucił się w las.

Poczęstowano go trzecią strzałą i uderzono w zbroję.

I znów rozległ się śmiech i odbijał się przeciągłem echem w gęstwinie.

Widocznie napastnicy drażnili tylko ofiarę, jak w owych czasach drażniono byków, albo bawili się z samotnikiem, jak kot zabawia się z myszą.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Jeśli nawet jesteś goły,
Ona pewno cię wzbogaci!...
Bierz co prędzej towar słodki
Z uroczego róż tych wianka,
Bo złych niema! Wszystko plotki!
Bóstwem każda Warszawianka!

Saltomortale.

Gdybym chciał zrobić grubą reklamę wydawcy panu Aleksandrowi, to bym się zrezykował na otwartość i powiedział, że... nie trzeba mieć 25 kopiejek w kieszeni, aby nie kupić tej... Warszawianki. Po co jednak reklama dla młodej i pięknej?

Ciepła dziś rano o 7-ej stopni 4; wczoraj w południe ciepła stopni 8.

Rabunek. Wczoraj wieczorem do mieszkania Icka Zygelmana, przy ulicy Brukowej nr. 19. dostali się złodzieje, a zabrawszy różne przedmioty na sumę 400 rs., zabierali się do wyjścia. W tej chwili właśnie nadszedł Zygelman i usiłował przytrzymać rabusiów.

Jeden z nich ugodziwszy Z. w piersi, zbiegł zaraz z łupem, dwaj inni wyskoczyli oknem na ulicę, ostatni zaś ścigany uciekł nad Wisłę do łachy i tu skoczył do wody, a umiejąc pływać, przedostał się na drugą stronę i zaikł w zaroślach.

Rabusie, jak się następnie okazało, przyjechali na Pragę czółnem z przeciwległego brzegu Wisły z Rybaków. Policya gorliwie ich poszukuje.

Wybuch gazu. W miejscu ustępowem, domu nr. 20 przy ulicy Nowogrodzkiej, odkręcił ktoś kran gazowy. Stróż, Andrzej Karczmarczyk, chcąc wieczorem oświetlić ustęp, przyłożył zapałkę. lecz w tej chwili nastąpił wybuch i K. rzucony został na podłogę, tracąc przytomność.

Huk zaalarmował mieszkańców domu, którzy przybywszy na miejsce, znaleźli K. ciężko poparzonego i udzielili pierwszej pomocy.

Nagłe śmierci. Wczoraj z rana w przedsionku szpitala św. Ducha, zmarła nagle jakaś przybyła po poradę lekarską kobieta młoda około 30 lat, zwłoki umieszczono w grabarni szpitalnej.

W kilka godzin później do tegoż szpitala przysłano na kuracyę nadzorcę aresztu policyjnego p. Pawła Wnorowskiego, z oznakami nagłej i niebezpiecznej choroby. W. po umieszczeniu go na sali zmarł.

Kradzieże. Z mieszkania Wacława Czaplińskiego przy ulicy Leszno pod nr. 55, skradziono różną garderobę, wartości 100 rs.

— Ze stajni Mordki Noira przy ulicy Gęsiej pod nr. 35, skradziono konia z uprzężą, wartości razem 100 rs.

— Maryannie Hybnerowej, z mieszkania przy ulicy Piekarskiej pod nr 4, skradziono garderobę, bieliznę, biżuteryę, zegarek złoty i zegarek srebrny, wartości 112 rs.

— Z mieszkania Icka Rechtszafera, przy ulicy Widok nr. 1, skradziono garderobę, zegarek złoty, dewizkę złotą, pierścionek z brylantem i t. p., wartości 140 rs.

Samobójstwo. Wczoraj wieczorem jakaś kobieta, lat około 65 licząca, niewiadoma z nazwiska, przechodząc przez plac Grzybowski, oparła się naprzeciw domu nr. 3, o latarnię gazową, wypiła z flaszeczki jakiś płyn, i w tej chwili padła na chodnik.

Przeniesiona została bezwłocznie do kancelaryi cyrkułu Jerozolimskiego.

* **Ze statystyki.** Z „Kaliszanina" dowiadujemy się, że w gub. Kaliskiej było w roku zeszłym 435 piekarzy, 319 rzeźników, 1414 szewców, 722 krawców, 80 cieśli, 120 murarzy, 461 stolarzy, 147 garbarzy, 103 mosiężników, 143 ślusarzy, 295 kowali, 3,915 tkaczy i 46 farbiarzy.

W tym samym czasie było: 299 piekarni, 173 bydłobójni i jatek mięsnych, 819 szewców, 503 zakładów krawieckich, 74 zakłady ciesielskie, 66 fabryk wyrobów kamiennych, 242 stolarnie, 34 garbarnie, 56 fabryk wyrobów miedzianych i blaszanych, 73 ślusarnie, 221 kuźni, 1,053 zakładów tkackich i 27 farbiarni.

Wartość produkcyi wynosiła: piekarzy 467,520 rs., rzeźników 229,742 rs., szewców 414,927 rs., krawców 232,231, cieśli 34,175, murarzy 19,990, stolarzy 117,980, garbarzy 126,560, mosiężników 68,220 rs., ślusarzy 24,115 rs., kowali 79,285 rs., tkaczy 1,181,320 rs., farbiarzy 19,170.

W ogóle wszystkie wytwory przemysłu miejskiego służą przeważnie dla potrzeb miejscowych, tylko obuwie wywozi się w znacznej ilości do Cesarstwa. Tkactwo znacznie rozwinięte jest: w Zduńskiej-Woli, Ozorkowie i Turku, lecz obecnie upadło z powodu braku obstalunków.

Z różnych stron.

× **Hołd pośmiertny.** W Londynie zawiązał się w tych dniach komitet, złożony z najwybitniejszych osobistości, w celu wzniesienia pomnika Wiliamowi Symington, który pierwszy zastosował siłę pary do poruszania okrętów. Właśnie upływa sto lat, jak człowiek ten, którego nazwisko mało komu jest znanem, dokonał swego wynalazku i w czyn go wprowadził. Jak wiadomo, amerykanie zaprzeczają anglikom praw do tego odrkycia, przypisując je Robertowi Fultonowi. Pewnem jest jednak, że Fulton wyzyskał tylko odkrycie Symigtona, podając je za swoje własne. Symigton bowiem już w roku 1789 zbudował statek spacerowy, nazwiskiem „Charlotte Dundas", poruszany parą i odbywający kilkakrotne przejażdżki po kanałach Forth i Clyde. Fulton odbywał podróż tym statkiem dopiero w r. 1801, a gdy mało przezorny Symington pozwolił mu odrysować model maszyny, udał się Fulton natychmiast do Paryża i tam przedstawił ten wynalazek największemu wrogowi Anglików, konsulowi Bonapartemu. Napoleon, mimo swojej genialności, nie poznał się na nowem odkryciu i odprawił Fultona opryskliwie, wskutek czego rzekomy „wynalazca" udał się do New Yorku — i tam, zyskawszy poparcie ludzi majętnych, zbudował pierwszy swój statek parowy w r. 1807. Dziś jeszcze amerykaninie wielbią tego „przywłaszczyciela", jako jeden z największych geniuszów narodowych. Ale prawda bywa, jak oliwa... Nic też słuszniejszego, jak to uczczenie zapomnianego wynalazcy, który zmarł w Londynie w r. 1831 w biedzie i nędzy. Gdy James Watt, jako wynalazca maszyny parowej, a G. Stephenson, jako wynalazca kolei żelaznych, mają wiekopomną sławę, niechże nie zginie nazwisko tego, który pierwszy pomyślał o zastosowaniu pary do żeglugi. Wiliam Symington był szkotem z urodzenia.

× **Pioruny i zwierciadła.** Na jednem z ostatnich posiedzeń paryzkiej Akademii umiejętności, przedstawił profesor Zenger zwierciadło w złotych ramach, w które piorun uderzył. Pochodzi ono z pewnej willi pod Pragą czeską, nawiedzonej piorunem w dniu 9 czerwca r. b. Według opowieści naocznego świadka, który znajdował się w pobliżu, piorun uderzył w konduktor, pomieszczony na owej willi, a miał kształt wielkiej kuli działowej. Kula ta spłynęła po konduktorze i na samym dachu rozprysła się na kilka części, wydających oślepiające światło. Huk był straszny, a i skutki uderzenia niemałe. Dach został podziurawiony w 45 miejscach, powała przebita, a podłoga w izbie najbliższej podniesiona o 52 centymetry, tak, że wszystkie niemal gwoździe powyskakiwały. Na zwierciedle, które także nie wyszło bez szwanku, a wisiało na ścianie, są w dziesięciu miejscach ślady piorunu. Złoto z ramy zostało stopione i rozlało się po szkle w kształcie smug i sopli. Na posrebrzanej stronie szkła, piorun, zdrapując emulsyę, narysował dziwnego kształtu figury. Oprócz tego, prof. Zenger przedstawił jeszcze kawałek innego zwierciadła, w które również piorun uderzył — i wyraził przekonanie, iż zwierdziadła, o ile się zdaje, mają własność przyciągania piorunów.

× **Z życia Napoleona III-go.** Romanсopisarz francuzki Arsen Gusse, piastujący w epoce drugiego cesarstwa godność dyrektore teatru francuskiego, pomiędzy innemi charakterystycznemi epizodami z życia ostatniego cesarza francuzów, podał następujący, dosadnie malujący wiarę Napoleona w swe posłannictwo życiowe: Kiedy po nieudanej wyprawie bulońskiej, Ludwika Napoleona pochwycono i osadzono w więzieniu paryzkiem „Conciergerie", stawił się do pretendenta młody podówczas adwokat Barro, brat znakomitego Odilona Barro, aby się umówić z więźniem co do środków obrony. Napoleon obrońcę przyjął oschle i wcale niechętnie odpowiadał na zadawane pytania; wreszcie przerwał rozmowę uwagą, że urządzenia więzień są bardzo niedogodne i w ogóle z aresztowanymi obchodzą się niedbale. „Kiedy dojdę do władzy, zorganizuję to całkiem inaczej" — dodał zamyślony. Barro spojrzał ogromnie zdziwiony, położenie bowiem Ludwika Napoleona było bardzo groźne, trzeba było myśleć o ocaleniu głowy, nigdy zaś zajmować się mrzonkami o władzy, a tembardziej projektować przebudowę więzień. Po upływie lat kilku Barro wezwano do pałacu elizejskiego. Były aresztant, a wówczas prezydent rzeczypospolitej, przyszły cesarz, przyjął go nadzwyczaj serdecznie. „Pan, zapewne nie pamiętasz — wyrzekł Napoleon — co ja mówiłem panu o moich zamiarach, kiedy dojdę do władzy. Obecnie władzę, jak pan widzi w mych rękach, mianuję więc pana ministrem spraw wewnętrznych i proszę przedewszystkiem, zająć się kwestyą więzień i zreformowaniem wydziałów śledczych"...

× **Echo z podróży.** Niemiecka para cesarska opuściła już jak wiadomo stolicę państwa ottomańskiego, a Turcy medytują z żalem nad znacznemi sumami, wydanemi na przyjęcie dostojnych gości, a podniesionemi drogą pożyczki w banku ottomańskim, który nie bezpewnego wahania żądany fundusz wypłacił. Podobno sama budowa kiosku cesarskiego, z którego obaj monarchowie przyglądali się paradzie wojskowej, kosztowała 5,000 funtów. Cały harem otrzymał nowe tualety z Paryża; opowiadają, iż zapłacono bajeczne sumy za bieliznę na pościel dla cesarzowej za naczynia stołowe, wykwintne kałamarze itp.

Dyadem ofiarowany cesarzowej, przez sułtana kosztuje 25,000 funtów, tyleż szabla honorowa, którą otrzymał cesarz od Hamida II-go. Całe wojsko dostało świeże umundurowanie, a pierwszej dywizyi sułtańskiej gwardyi przybocznej wypłacono nawet żołd z góry, żeby podczas wielkiej parady nie robiła zbytnio wygłodniałego wrażenia. Ulice miasta oczyszczono troskliwie z żebraków, których legiony całe snują się zazwyczaj po całym Konstantynopolu, a już w wigilię przyjazdu pary cesarskiej niemożna było nigdzie dostać ryb, gdyż sułtan rozkazał, aby wszelki pociągający za sobą nieporządki handel, usunięty został z ulic. Między kolonią niemiecką w Konstantynopolu panuje silne oburzenie, gdyż wiele osób, roszczących pretensyę do zaproszenia na nabożeństwo, które się odbyło w kościele protestanckim, nie otrzymało biletów wejścia; kościół bowiem może pomieścić tylko 300 osób. Wielki obiad galowy, w którym uczestniczyło 120 osób, składał się z 12 dań. Przy stole głównym jedzono na złocie, w sali sąsiedniej, na srebrze. Wspaniałe naczynia stołowe wzbudziły szczery podziw pary cesarskiej.

× **Kruszenie tarczy herbowych.** Prastary ten obrządek odbywa się w Lizbonie po pogrzebie każdego monarchy i będzie także miał miejsce wciągu bieżącego tygodnia. W dniu na ceremonię tę oznaczonym, wszystkie teatra muszą być zamknięte, i żadne widowisko publiczne, jakiegobądź rodzaju, odbyć się nie może. Na trzech głównych placach miasta: „Praca do Commercio", „Praca de Dom Pedro" i „Largo de Santo Antonio da Sé", wzniesione zostają estrady, pokryte kirem, na których kolejno odbywa się obrządek. Korowód wykonawców ceremonii złożony z oddziału jazdy, dwóch orkiestr wojskowych, grających żałobne utwory, najmłodszego ławnika z chorągwią żałobną, trzech sędziów gminnych, urzędników municypalnych, syndyka i administratorów czterech dzielnic miasta, z których każdy trzyma tarczę z herbem królewskim,—przechodzi kolejno z jednego placu na drugi. Wszyscy uczestnicy korowodu przybrani są w szaty żałobne, nadto mogą w nim brać udział ci obywatele, którzy chcą się zastosować do przepisanego stroju. Na estradzie zajmują miejsce osoby urzędowe, a jeden z admistratorów mówi donośnym głosem:

„Płaczcie Portugalczycy, albowiem król wasz, Don Luiz I skonał."

Po tych słowach ciska na ziemię trzymaną w ręku tarczę, która się rozbija. Po trzykrotnem powtórzeniu tego obrządku odbywa się w kościele św. Antoniego „da Sé" uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę zmarłego króla. Przez czas trwania tych ceremonij biją wszystkie dzwony w całem mieście.

NEKROLOGIA.

—o—

† Doroczne nabożeństwo za zmarłych drukarzy odbędzie się w kościele Pokarmelickim na Krakowskiem Przedmieściu, w niedzielę, to jest 10 b. m., o godzinie 10-ej rano, na które urząd starszych członków zgromadzenia zaprasza.

Z prasy ruskiej.

* W „Nowoje Wremia" czytamy:

Milczenie gazet niemieckich o wizycie złożonej przez hr. Kalnoky'ego księciu Bismarckowi, objaśniają w Berlinie tem niby, że wizyta ta w obec tego „co się odbywało nad brzegami Bosforu" nie zasługiwała na uwagę. Bardzo być może, iż najbliższa przyszłość wykaże bezzasadność podobnego traktowania wczoraj dopiero (5 b. m.) zakończonych narad austryackiego ministra spraw zagranicznych, z kanclerzem niemieckim. Nam się wydaje, że rezultat tych narad posłuży za podstawę i punkt wyjścia dla dalszych wydarzeń na półwyspie Bałkańskim, a może nawet i w centrum Europy. Hr. Kalnoky wie zapewne najdokładniej w tej chwili, jaki obrot tym wszystkim sprawom nadać pragnie kanclerz żelazny. Ton prasy austryackiej zdradza jakby przekonanie, że minister austryacki nie zupełnie zgadza się w poglądach z Bismarckiem, mianowicie, że nie ma ochoty samozwańca bulgarskiego pozostawić jego własnemu losowi. Ferdynand Koburski powrócił do Zofii, nie straciwszy widocznie nadziei, że zostanie przez Austro-Węgry podtrzymany. Należy się spodziewać, że oświadczy o tem głośno na zebraniu narodowem bulgarskiem. W prasie austro-węgierskiej po oświadczeniu takiem posypią się naturalnie artykuły, o „nowem niepowodzeniu dyplomatycznem" Rosyi i o „możliwości ostatecznego utrwalenia w Bulgaryi dziś tam istniejącego porządku rzeczy."

Nic w tem, prosta rzecz, nie będzie nie spodziewanego. Nie można atoli nie przyznać, że jeżeli kwestya bulgarska wejdzie raz jeszcze na porządek dzienny, dzięki tajemniczej podróży Koburga i naradom we Friedrichsruhe, to stanie się to w chwili bardzo, ale to bardzo nie sprzyjającej szybkiemu rozwiązaniu tejże kwestyi—nawet w takim wy-

padku, gdyby książe Bismarck szczerze pragnął tego rozwiązania. Bez względu na to, jakikolwiek cel miała wizyta Wilhelma II-go w Konstantynopolu, faktem jest, że wywiera ona bardzo wielkie wrażenie na umysły w Europie w ogóle, a w Austro-Węgrzech w szczególności. Bardzo wielu żywi przekonanie, że po wizycie owej, stosunek Porty do trójprzymierza nie pozwoli na takie, jakby było pożądane, rozstrzygnięcie kwestyi bulgarskiej. Hrabiemu Kalnoky'emu chodziło z pewnością przedewszystkiem o to, aby dowieść we Friedrichsruhe, iż rządowi wiedeńskiemu niepodobieństwem jest odmówić poparcia sofijskiemu awanturnikowi.

Jeżeli to tak, to zapewne podróż do Friedrichsruhe nie będzie miała na razie żadnych następstw donioślejszych, i że pozostanie wszystko po staremu, aż dotąd, dopóki same wypadki nie uniemożliwią dalszych rządów Ferdynanda Koburga. Że na to trzeba będzie czekać bardzo niedługo, przekonywają o tem te gorączkowe zabiegi przyjaciół i protektorów samozwańca, aby wymęczyć uznanie go za prawowitego księcia Bulgaryi, choćby na jednem z mocarstw podpisanych na traktacie berlińskim.

Ani tego jednakże „prywatnego“ uznania wytargować nie ma sposobu, bo nieodważają się na krok podobny, nawet najbardziej zainteresowane w tej rzeczy Austro-Węgry. Można śmiało utrzymywać, że konferencye hrabiego Kalnoky z księciem Bismarckiem nie zachęciły z pewnością do postanowienia podobnego. Kanclerz Niemiec zanadto jest przenikliwym, ażeby nie widział jasno, coby wywołało za następstwa to naruszenie przez rząd wiedeński traktatu berlińskiego...

W każdym razie jedna rzecz tylko nie ulega żadnej zgoła wątpliwości, a mianowicie, iż Rosya nie ustąpi ani na krok od swego niezłomnego postanowienia i nie uzna Ferdynanda Koburskiego za prawnego władcę Bulgaryi. Wiedzą o tem doskonale wszyscy zarówno w Berlinie, Wiedniu, Londynie, jak w Konstantynopolu i w Rzymie. Kwestya bulgarska dotąd rozwiązaną nie zostanie, dopóki nie będą spełnione dosłownie artykuły traktatu berlińskiego, określające warunki obioru i przyznania za władcę księcia Bulgaryi.

TELEGRAMMY „DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH.“

—o—

Białogród 7 listopada. (Tel. Ag. Rudolfa Okręta.) Milan przybędzie tu jeszcze w bieżącym tygodniu i pozostanie przez dni kilka.

Paryż 7 listopada. (Tel. Ag. Rudolfa Okręta). Grupy republikańskie zgodziły się na wybór Floquet'a na prezesa izby.

Uważają tu za złośliwą wiadomość, jakoby Spuller zalecił konsulowi francuzkiemu w Kairze nie brać udziału w powitaniu księcia Walii.

Konstantynopol 7 listopada. (Tel. Ag. Rudolfa Okręta). Nie sprawdza się wiadomość, jakoby Szakir basza z trzema okrętami wojennemi udał się do Sfakii.

Szakir objeżdża tylko wyspę, ale żadnych środków wyjątkowych przedsiebrać nie potrzebuje.

Wiedeń 7-go listopada. (Tel. Ag. Rudolfa Okręta). Węgierska pożyczka regalijna ma być jeszcze w tym miesiącu zrealizowana.

Emisya wynosić będzie 40 mil. guldenów.

Wiedeń, 7 listopada. (Tel. Ag. Rudolfa Okręta.) „Neue freie Presse“ donosi, że między cesarzem Wilhelmem i cesarzem Franciszkiem Józefem odbędzie się zjazd w Insspruku.

Wiedeń, 7 listopada. (Tel. Ag. Rudolfa Okręta.) Nic jeszcze nie wiadomo o rezultatach narad we Friedrichsruhe.

Kalnoky podobno zatrzyma się na wsi u hr. Clamów, aby tam się spotkać z Herbertem Bismarckiem, wracającym z Konstantynopola.

Otrzymane dziś.

Wiedeń, 8 listopada. (T. A. P.) Z Berlina w depeszy specyalnej donoszą „Fremdenblattowi“, iż rezultaty konferencyi w Friedrichsruhe są bardzo zadawalniające.

Rezultaty odwiedzin Berlina przez Cesarza Wszech Rosyi, odwiedzin, z któremi związane są nowe nadzieje utrzymania pokoju europejskiego, nabierają tem większego znaczenia, wskutek właśnie spotkania się księcia Bismarcka z hrabią Kalnokym. Jutro hr. Kalnoky przyjedzie do Wiednia.

Wiedeń 8 listopada. (Tel. Ag. Półn.) W niedzielę król Milan ma zamiar być w Belgradzie dla zatwierdzenia ugody królowej Natalii z regencyą.

Londyn, 8 listopada. (Tel. Ag. Pół.) Do „Timesa“ komunikują z Wiednia, że rezultaty podróży cesarza Wilhelma do Konstantynopola streszczają się jak następuje:

Nie wdając się w kwestye oddzielne, cesarz starał się przekonać sułtana o zamiarach pokojowych przymierza potrójnego i to mu się zupełnie udało.

Hr. Bismarck w konferencyach z wielkim wezyrem w sprawach Bulgaryi i Krety, nie uczynił żadnej propozycyi, któraby w jaki bądź sposób mogła przysporzyć kłopotów rządowi niemieckiemu.

Loterya klasyczna.

—o—

W dniu dzisiejszym, jako pierwszym dniu ciągnienia IV-ej klasy 153-ej loteryi klasycznej, główniejsze wygrane padły na następujące numera:

Nr. 18545 rs. 2,000 u kolektorki Belczykowskiej w Warszawie.

Nr. 20829 rs. 1,000 u kolektora Zimnocha w Warszawie.

Nr. 14266 rs. 600 u kolektorki Czerejskiej w Warszawie.

Po rs. 300: Nr. Nr. 6248, 7176, 7486, 9286, 13419, 13618, 14235, 15685, 16547 18412, 19284, 21625 i 22429.

— **Nr. 45 „Wieczorów Rodzinnych“** tygodnika illustrowanego dla dzieci, wyszedł z druku i zawiera:

Doświadczenie fizyczne (z drzeworytem).

Zwiędłe liście, wiersz przez Z. M.

Podziemia zamku barwałdzkiego p. Boguchwała.

Wielki zjazd, przez A. Ładę.

Laponczycy (z drzeworytem).

Wspomnienia młodego wędrowca z podróży naokoło świata.

Rozmaitości.

Łamigłówki i rozwiązania.

W Dodatku:

Opiekun sierot (z drzeworytem).

Modlitwa dziecięcia, wiersz p. Natalię Sokołowską.

Na wakacyach, przez Bronisławę Porawską.

Łamigłówka i rozwiązanie.

Skrzynka do listów.

Dodatek książkowy:

Szesnastoletni wojewoda, powieść p. Michaline Zielińską.

Redaktorka i wydawczyni
Ludwika Hauke

— **„Przyjaciela zwierząt“** numer za b. m. wyszedł i zawiera następujące artykuły:

Kronika miesięczna, przez C. R.

Rysunek (drzeworyt) z obrazu Leblinga.

Wentylacya budynków inwentarskich (dokoń.), przez Zeta.

O torturach zwierząt, przez W. Gr. (c. d.)

Zmyślność ptaków, przez J. E. Karolego.

Rozmaitości.

Wiadomości bieżące.

Z Towarzystwa opieki nad zwierzętami.

Ogłoszenia.

— **Biuro informacyjne** o nędzy wyjątkowej, sprawdzonej przez siostry miłosierdzia, poleca miłosierdziu publiczności warszawskiej:

Tamka nr. 35, posiedzenie z dnia 7 listopada:

N. 76 Grzybowska, Segat Franciszka, mąż w szpitalu, dzieci drobnych czworo.

Nr. 39 Wolska, Purlein Konstancya, mąż nieobecny, dzieci drobnych czworo.

Nr. 24 Okopowa, Pietrowicz Konstancya, mąż ciężko chory, dzieci drobnych troje.

Nr. 57 Grzybowska, Zborawska Paulina, mąż ciężko chory, dzieci drobnych czworo.

Nr. 132 Chmielna, Białek Antoni, żona ciężko chora, dzieci drobnych troje.

Nr. 37 Nowolipie, Kuchcińska Anna, wdowa, ciężko chora, dzieci drobnych czworo.

Nr. 92 Nowolipki, Walczak Jadwiga, wdowa, dzieci drobnych troje.

Nr. 9 Miła, Mosiek Chrzanowski, niewidomy.

Nr. 33 Piwna, Cacek Antonina, niewidoma.

Nr. 4 Rycerska, Meszczyńska Władysława, wdowa, dzieci drobnych troje, matka sparaliżowana.

Nr. 5 Moskiewska (Praga), Kalinowska Paulina, mąż chory, dzieci drobnych pięcioro.

Nr. 4 Fabryczna, Zajdler Michał, żona ciężko chora, dzieci drobnych czworo.

Nr. 1 Szmulowizna, Wasiak Antonina, chora wraz z mężem, dzieci drobnych troje, chorych.

Nr. 1 Szara, Krawczyńska Marya, mąż nieobecny, dzieci drobnych czworo, ojciec chory.

Nr. 9 Zajęcza, Miedziejewska Stefania, wdowa, chora, dzieci drobnych czworo.

— **Dywany** strzyżone gładkie wschodnie, wojłokowe, chodniki różnorodne, serwety tanie, kołdry, cerata, **najtaniej w fabrycznym składzie Kiltynowicza, Mazowiecka 16, wprost Erywańskiej.** 19

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Ceny zboża.

— Na placu Witkowskiego dnia 7 b. m. pszenicę płacono:

Za pstrą	5.55—6.00
— białą	.——6.30
— wyborową	6.45—6.50
— ordynarną	.——.—
Za żyto wyborowe	5.25—5.40
— średnie	.——.—

Targi zbożowe.

Odesa, 6-go listopada. W dniu dzisiejszym płaciły tutaj:

Pszenica:		kop.	za pud.	
sandomierka biała	od	85	do	102
ozima żółta	„	86	„	108
ozima czerwona	„	84	„	108
ozima besarabska	„	85	„	108
gryka	„	82	„	108
Żyto	„	59	„	71
Owies	„	60	„	80
Jęczmień	„	54	„	62

Libawa, 5-go listopada. Pogoda: mroźna.

Na tutejszym rynku płacono za pud:

Żyto: niżej, ciężkie (z gwarancyą 120 f. hol.) 76½ do — kop., lekkie — do — kop.

Owies: biały b. zm., loco 72—73 k., wyborowy 76—80 k., lit. od 70 do 73 k., szarpany (bez ości) stale, z wagą 85 f. 75—76 k., z wagą 90 f.: 78—81 kop., czarny słabo, czarno-pstry od 67 do 68 k., czarny od 69 do 71 kop.

Jęczmień słabo, od 66 do 68 kop., wyborowy od 68 do 69 kop., pastewny 66—67 kop.

Pszenica piękna — — —, średnia — — —, licha —— kop.

Hreczka lekka od 73 do — k., z gwarancyą wagi 100 f. 80—— kop., na dostawę 81—82 kop.

Groch 80 do 86 kop.

Wyka — do — kop., lit. —— kop.

Fasola biała 90—85 k., zielona 110—105 kop.

Siemię lniane: b. zm., 114—131 k.

Makuchy lniane 50—103 kop., konopne 52—55 kop.

Otręby pszenne 52 do 59½ kop., żytnie —.— kop.

Konopie 95—95½ k., na dostawę — k.

Lnica 120—130 kop.

Wrocław, 6-go listopada. Pszenica wyżej, biała 163—184 m., żółta 162—183 m., świeża biała — — — m., żółta — — — m.

Żyto: wyżej, loco 161—172 m., na dostawę: wyżej, na listopad 171.00 m., na listopad-grudzień 171.00 m., na kwiecień-maj 171 m.

Jęczmień: 130—165 m.

Owies 148—160 m.

Groch 140—170 m.

Wszystko za 1,000 kg.

Rzepak wyborowy 305—318 mrk., średni 291—296 m., gorszy 275—281 m.

Olej rzepakowy listopad 70.00 m., listopad grudzień 68.50 m. za 100 kg.

Berlin, 6-go listopada. Pszenica (żółta) wyżej, listopad-grudz. 183.25 m., kwiecień-maj 191 25 m.

Żyto: wyżej, listopad grudz. 167.00 m. kwiecień-maj 167.75 m.

Owies: listopad 158.50 m. za tonę.

Olej rzepiowy: na listopad 69.30 m., kwiecień-maj 63.90 m.

Wiedeń, 5 listopad. Pszenica: wyżej, płacono na jesień fl. 8 c. 62, na wiosnę fl. 8 c. 78.

Żyto niżej, na wiosnę fl. 7 c. 64 c., na maj-czerwiec 7 fl. 73 c. za 100 kg.

Nowy-York, 4 listop. Pszenica: czerwona ozima wyżej, loco 84⅝ c., listop. — c., grudzień 84⅝ c.

Kukurydza 42½ c., mąka 2 d. 85 c. za buszel.

Okowita:

„Rektyfikacya warszawska“ płaci w tygodniu bieżącym za wiadro 100° okowity z akcyzą 10.40 rs.

Cena okowity z dnia 7 listopada.

Hurt. skł. wiadr.	829°—832°	270—271
Pojed. rynk. w.	841°—844°	274—275

78% z akcyzą po 9½%.

Stosunek garnca do wiadra 100 — 307½.

Warszawa 6 listopada. Na placu tutejszym płacono dziś za okowitę: 8.29° za wiadro, czyli 2.70 za garniec.

Dowozy duże. Usposobienie słabe.

Hamburg, 5 listopada. Spirytus spokoj Notowano za hektolitr włącznie z beczką kontraktową na listopad grudzień 21 $\frac{1}{4}$ m. na grudzień-styczeń 21 m., na kwiecień maj 21 m.

Kurs Giełdy Warszawskiej.

z dnia 7 b. m. 1889 r.

Weksle.	żądano	płac
Berlin z d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ z k. t. 2 d. 100 m. (161—).	47,40	—,—
Inne niem. m. B. d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ „ „ k. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
Londyn z d. t. 3 m. 1 L.	—,—	—,—
„ z k. t. 3 m. 1 L.	9,55	—,—
Paryż z d. t. 10 d. 100 fr.	—,—	—,—
„ z k. t. 14 d. 100 fr.	88,40	—,—
Wiedeń z d. t. 8 d. 100 fl.	—,—	—,—
„ z k. t. 4 d. 100 fl. (188—)	81,85	—,—
Petersburg z d. t. 8 d. 100 rs.	—,—	—,—
Papiery Państwowe. (za 100 rs.)		
Listy Likwid. Król. Pols. duże	88,25	—,—
„ „ „ „ małe	87,60	—,—
Rossyjs. poż. Wsch. 1 em. 100 rs.	—,—	—,—
„ „ „ 2 em. 100 rs.	99,75	—,—
„ „ „ 3 em. 100 rs.	—,—	—,—
Rossyjs. Poż. Prem. z 1864 r. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ z 1866 r. 2 em.	—,—	—,—
Bilety Banku Państwa Ros. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 2 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 3 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 4 em.	—,—	—,—
Renta kolejowa	—,—	—,—
1% pożyczka wewnętrz. z r. 1887	84,80	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. Ziemskie 1 s. lit. AB	97,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 3 s. lit. A	95,65	—,—
„ „ „ 3 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 5 s. lit. AB	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. m. Warszawy seryi 1	99,—	—,—
„ „ „ seryi 2	96,—	—,—
„ „ „ seryi 3	95,10	—,—
„ „ „ seryi 4	94,65	—,—
„ „ „ seryi 5	94,50	—,—
Obligi m. Warszawy duże	90,25	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zastawne m. Łodzi ser. 1	—,—	—,—
„ „ „ „ kr.	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 2	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 3	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 4	—,—	—,—
„ „ „ Kalisza „	—,—	—,—
„ „ „ Lublina	—,—	—,—
„ „ „ Płocka	—,—	—,—
Listy Zast. B. T. Wz. Kr. Ziems.	—,—	—,—
„ „ Wileńskie Ziem. dł. t.	—,—	—,—

Wartość kuponu z petr. 5%

Listów Zastawnych nowych	178,1
„ Zastaw. m. Warszawy	47,5
„ „ „ Łodzi	7,9
„ Likwidacyjnych	164,7
Pożyczka premiowa 1-ej emisyi	150,4
„ „ 2-ej emisyi	71,8

Monety i Banknoty.

	n. urz.	n. nieurz.
Imperyały, Półimp. (1 em. z d. 17 grudnia 1885 r.)	—	—
Półimperyały stare	—	—
Marki Niemieckie	—	48
Austryackie banknoty	—	82
Franki	—	39
Wartość rubla kred. w złocie	—	—
Kupony celne	—	144

Teatry Warszawskie.

Dnia 8 listopada.

Teatr Wielki.

Dziś: „Zbójcy."
Jutro: „Mefistofeles" (występ pp. Maine'a i Wulmana).
Niedziela: „Brahma" i „Divertissement" (występ p. Giuri).

Teatr Rozmaitości.

Dziś: „Sztuka przypodobania się" i „On będzie moim."
Jutro: „Dzienniczek Justysi," „O Józię," „Złoty cielec" i „Partya winta."
Niedziela: „Ciężkie czasy."

Teatr Nowy (przy ulicy Królewskiej).

Dziś: „Ali-Baba."
Jutro: „Życie paryzkie" (występ p. Zimajerowej).
Niedziela: „W ruinach."

Początek przedstawień o godzinie 7½ wieczorem.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych.

	Odchodzą (godziny i minuty)	Przych. (godziny i minuty)
Warszawsko-Wiedeńska.		
Pośpieszny 3 klasy	6 — r.	10 20 w.
Osobowy 3 klasy	10 45 r.	6 45 w.
Osob.-miej. 3 kl. do Piotr. (Powyższe pociągi łączą się z drogą Łódzką).	5 20 p.p.	11 05 r.
Kuryerski I i II klasy (wagony sypialne 1 2 klasy idą do granicy, dalej tylko I klasa)	9 20 w.	6 10 w.
Warszawsko-Bydgoska.		
Kuryerski 3 klasy	8 15 p.p.	2 20 p.p.
Osobowy 3 klasy	7 05 r.	9 40 w.
Os.-miej. 3 kl. do Kutna	6 30 w.	8 35 r.
Warszawsko-Terespolska.		
Osobowy 3 kl. komunikbez (z dr. Mosk.-Brz. 3 kl.	8 15 r.	7 43 w.
(wag. sypialne do Moskwy) Pocz. 2 kl., a 3 kl. w kom. bezp. z dr. M.-B. i P.-Z. 2 kl.	3 45 p.p.	1 49 p.p.
Tow.-osob. 3 klasy	10 — w.	8 18 r.
Warszawsko-Petersburska.		
Pocztowy 3 kl.	10 18 r.	7 08 w.
Osobowy 3 klasy	11 23 w.	6 8 r.
Nadwiślańska do Mławy		
Pocztowy	6 55 w.	1 18
Osobowy	9 — r.	6 22 w.
Nadwiślańska do Kowla.		
Pocztowy	8 30 p.p.	*3 15 p.p.
Osobowy	*3 — w.	8 5 r.
*Osobowy do Iwangrodu	*6 45 r.	11 5 w.
Uwaga. Pociągi: dr. żel. Nadw. oznaczone gwiazdkami w Iwangrodzie łączą się z pociągami drogi żel. Iwangrod-Dąbrowa		
Obwodowa z Dr. Wied.		
Osobowy	7 05 p.p.	8 55 p.p.
Osobowy	2 50 p.p.	2 27 p.p.
Obwodowa z Dr. Teresp.		
Osobowy	2 14 p.p.	3 30 p.p.
Osobowy	8 15 w.	7 54 r.

OGŁOSZENIA.

RYS HISTORYCZNY
INSTYTUTÓW
Rolniczo-Leśnych
w Królestwie Polskiem
skreślony przez
Feliksa Erlickiego
z 11 RYCINAMI.

Nabyć można we wszystkich księgarniach jakoteż w Kanktorze Drukarni Noskowskiego w Warszawie, ulica Mazowiecka Nr. 11.

Książka ta napisana dla tych, którzy w Zakładzie tym światło nauki czerpali, a których liczba poważna, bo wynosi około 2000 osób, są zaś rozproszeni po różnych zakątkach kraju, mało mają sposobności porozumienia się z sobą i przypomnieć sobie dawnych kierowników swoich naukowych, dawnych współtowarzyszów prac, uciech i nadziei młodzieńczych, oraz odnowić wspomnienia lat tak dawnych i prac podjętych, ażeby je porównać z postępami nauki rolniczej i leśnej obecnego czasu

Pralnia Bielizny

przyjmuje wszelką bieliznę w zakres prania wchodzącą i wykonywa takową z najświeższą elegancyą po cenach jak najumiarkowańszych. **Róg Nowego Światu i Ordynackiej Nr. 14.**

Wypożyczalnia (Czytelnia)
KSIĄŻEK
polskich i francuskich
w KSIĘGARNI
MAURYCEGO ORGELBRANDA
naprzeciw posągu Kopernika.

1815

122 ark. druku. Rok 1-szy wydawnictwa. 122 ark. druku.

Wyszedł z druku pierwszy i dokładny i wyczerpujący

Przewodnik Przemysłowo-Handlowy

Cesarstwa Rosyjskiego, Królestwa Polskiego i Warszawy
pod tytułem

„INFORMATOR"

Zawierający:
Adresy Przemysłowców, Fabrykantów, Kupców i Rzemieślników w Warszawie, całem Królestwie Polskiem i 50-ciu głównych miastach Rossyi.
Pierwszą, dokładną taryfę domów w Warszawie. 10,300 adresów Obywateli Ziemskich w Królestwie Polskiem
Dział urzędowy, informacyjny i kalendarzowy.
Tytuły w 4-ch językach.
Skład Główny w Kantorze Administracyi Kioskos, Plac Teatralny Nr. 11.
Cena za egzemplarz w ozdobnej oprawie Rs. 4 kop. 50, z przesyłką pocztową Rs. 5.

Dla Prenumeratorów „Dziennika Dla Wszystkich"
Cena kop. 50 w Warszawie,
Z przesyłką na prowincyę kop. 70.

WYSZŁA Z DRUKU
powieść Ludwika Niemojowskiego
p. t.
POCIECHA RODZINY
Cena kop. 80.
Nabyć można w Kantorze Administracyi „Dziennika Dla Wszystkich", **Mazowiecka Nr. 11,** oraz we wszystkich Księgarniach miejscowych.

Wyszło z druku dzieło p. t.
BADANIA Z HISTORYOZOFII
CZĘŚĆ I.
PRAWO RZĄDZĄCE DZIEJAMI LUDZKOŚCI
przez
Tadeusza Chrzanowskiego.
z dwoma tablicami rysunkowemi podklejonemi na płótnie
Cena egzemplarza rs. 3.
Nabyć można w znaczniejszych księgarniach. Skład Główny w Księgarni Gebethnera i Wolffa.

ZNACZNY ZAPAS
rozmaitych druków
DLA SĄDÓW GMINNYCH
po cenie 15 kop. za librę
JEST DO NABYCIA W KANTORZE DRUKARNI
NOSKOWSKIEGO
W WARSZAWIE,
Mazowiecka Nr. 11.

PAMIĘTNIKI MARYI WESSLOWNY
KRÓLEWICZOWEJ KONSTANTOWEJ SOBIESKIEJ
spisane ze wspomnień archiwów jej rodzin.
Skład główny w księgarni Gebethnera i Wolffa, oraz w Redakcyi „Kroniki Rodzinnej" — **Cena rs. 1 kop. 35.**

Jedna kolorowana daje się w każdym tuzinie fotografij, w Zakładzie **W. TWARDZICKIEGO**, Niecała 12.
6G—2090

PRACOWNIA
UBIORÓW KOŚCIELNYCH
Jadwigi Baronowej Rejskiej
odznaczona medalami: bronzowym i srebrnym, przeniesiona pod
Nr. 54. Nowy Świat I-sze piętro.
Taniej, bo w prywatnym lokalu, można odtąd nabywać gotowe aparata, wszelkie materye **po cenach fabrycznych,** galony, szlaki do kap, słupy i krzyże do ornatów, oraz wszelkie przybory kościelne. Gotowe aparata daje się na wypłaty, pracowniom ustępuje się rabat. 1955

Istniejąca od roku 1856
Parowa Fabryka Musztardy
A. SCHWEITZER,


Królewska 23, znanej dobroci wyrób swój sprzedaje na garnce, kwaterki i słoiki i takowy poleca.
10420—2211

ZAKŁAD TAPICERSKI
I. Ślimińskiego i M. Małeckiego
ul. Widok Nr. 4—6
przyjmuje wszelkie roboty w zakres tapicerski wchodzące po cenach bardzo przystępnych. Zamówienia z prowincyi wykonywa pośpiesznie i dokładnie. 2071

Pierwsza w kraju fabryka
Stempli Kauczukowych
i Metalowych

Z. SUCHOWIECKI
Warszawa, Wierzbowa 6,
(Hotel Angielski).
Poszukuje zdolnych **Agentów** na prowincyi.
Obstelunki na prowincyę wysyłają się **zaszaliczeniem** pocztowem (Nachnahme).
8

PRALNIA
„KONKURENCYA"
przy ul. Wielkiej, róg Siennej Nr. 43
Przyjmuje do prania wszelką bieliznę męzką i damską, oraz bieliznę sklepową, wykończam w przeciągu 12 godzin.
Ceny niepraktykowanie nizkie.
2288

Bałta Podolska.
Zawiadamiam księdza z Bałty, iż list pański z zapotrzebowaniem kołdry i prześcieradeł, został zgubiony, przeto upraszam o nadesłanie drugiego adresu. Kołdry amarant nie posiadam, a tylko **bordo.** Mam nadzieję, że pan kontent będzie z mego towaru.
Z uszanowaniem
L. Apfelbaum
Skład Pościeli
Królewska Nr. 39. 2289

— Po długiej mojej nieobecności w Warszawie zaraz po powrocie z zagranicy, wstąpiłem na śniadanie **do Zakładu Cukierniczego p. F. Popielawskiego, Podwal Nr. 3.** Zadziwiony byłem rozwojem tego zakładu, nie co do zewnętrznego komfortu, na którym nie tyle zależy, ile co do smaku wybornego pieczywa, które zagranicznemu w niczem nie ustępuje, i jakkolwiek miałem smak cokolwiek zepsuty po zwiedzeniu podobnych zakładów Paryża i Berlina, zajadałem z wielkiem zadowoleniem rozmaite wyborne ciasta, mianowicie doskonały placek waniliowy. Znalazłem tam i **zapałki hygieniczne żołądkowe, karmelki piersiowe pektoralne, ślazowe i inne od kaszlu, przez Panów Doktorów zalecane,** a w tnne, wszystko to po cenach bardzo umiarkowanych. W obecnej porze wielu osobom bardzo przydawanych z szybką i uprzejmą usługą, tak, że Zakład ten z całą sumiennością, amatorom wyborowego pieczywa zarekomendować mogę.
FR. GO...
19G—2171

GŁÓWNY SKŁAD
Zwierzyny i Ryb
Próżna Nr. 2.
Nadszedł świeży transport Cietrzewi, Jarząbków, Pulardy Rostowskie, Kapłony Rostowskie, Kaczki i wszelka inna zwierzyna.
CENY NIZKIE. 2257

Do wszystkich sklepów Stowarzyszenia
„MERKURY"
nadeszły:
1) **Miód Lipiec** po kop. 25 za 1 funt.
2) **Powidła śliwkowe** po kop. 10 za 1 funt.
3) **Śledzie angielskie** po 2½ kop. za sztukę.
2059

Ozonol Dezynfekcyjny
niszczący wszelkie bakterye i żyjątka domowe. **Cena flakoników** pojedynczych **55 kop.** Kupującym tuzinami robi się ustępstwo **25 i 30%**
Zamówienia przyjmuje
Wieńczysław Czarnocki
Aleje Jerozolimskie 27.
1885

!!Od Romatyzmu!!
Garnitury Kutnerowe (wełniane).
Flanele zdrowia i na suknie.
Barchany białe i kolorowe.
Kołdry Bajowe i watowe.
Puch Edredonowy na funty i arkusze z ozem poleca skład
Skład Towarów łokciowych i Waty
Podwal Nr. 7. R. KOECHER.
1974

Wyłącznie dla pp. Prenumeratorów „DZIENNIKA" wydawanem jest za koszt zaledwie papieru i druku dzieło p. t.

ENCYKLOPEDYA POWSZECHNA
KIESZONKOWA
wraz ze „Słownikiem Wyrazów Obcych" w języku polskim używanych.

(130 arkuszy druku na pięknym welinowym papierze i 53 tablice rysunkowe).

Wzorowany na bardzo licznych a ciągle pojawiających się wydawnictwach tego rodzaju — angielskich, niemieckich i francuzkich — Podręcznik podobny czyli podobna Encyklopedya bieżąca, obejmująca ogromną liczbę informacyj sięgających aż po bieżącą chwilę, **potrzebną jest każdemu wykształceńszemu człowiekowi.**

Całość zawrze się w jednym tomie, odbitym na pięknym papierze welinowym, drobnym ale bardzo czytelnym drukiem, formatu małej szesnastki. Tom ten, według pierwotnej zapowiedzi, miał objąć około **siedmdziesięciu arkuszy** druku, i jako objaśnienie do tekstu **trzydzieści tablic** rysunków odnoszących się do różnych gałęzi wiedzy, obecnie z powodu napływającego materyału dzieło całe powiększone zostało do 130 arkuszy druku i 53 tablic rysunków.

O wartości, wielkiej pożyteczności samej **„Encyklopedyi Powszechnej Kieszonkowej"** będzie się można zresztą przekonać dowodnie, dopiero po ukończeniu dzieła, przy czytaniu pism lub książek i potrzebie zasięgnięcia doraźnej informacyi. Uznaje to snać już i teraz jednakże czytająca publiczność, skoro liczba prenumeratorów Encyklopedyi wzrasta bardzo i bezustanku, i skoro pierwszych zeszytów już znaczną liczbę trzeba było naddrukowywać. Nie od rzeczy też zapewne będzie gdy przypomnimy, iż w Encyklopedyi o jakiej mowa, na informacye w w rzeczach najbardziej nas obchodzących zwróconą jest troskliwa uwaga, że dział biograficzny polski obejmuje ogół pracowników na jakichbądź polach zasłużonych, i że wyrazy cudzoziemskie w języku naszym używane, są wprowadzane w największej możliwie liczbie i troskliwie objaśniane.

WARUNKI NABYCIA:

W Warszawie za **12** zeszytów obejmujących **80** arkuszy druku rs. **1** kop. **80,** za każdy zeszyt następny kop. **10; na prowincyi** za **12** zeszytów z przesyłką rs. **2** kop. **60,** za każdy zeszyt następny z przesyłką kop. **15.**

Wszystkich zeszytów będzie 20 (dwadzieścia). Wyszło już zeszytów szesnaście od lit. A do włącznie Pociej—Poczekanie z 38 tablicami rysunkowemi.

Adres Redakcyi „Dziennika Dla Wszystkich"
Mazowiecka 11, w Warszawie.

OGŁOSZENIA DROBNE.

Nauka i wychowanie.

Patent wynalazku przyznano w Paryżu. Zatwierdzona przez Władze najnowsza szkoła kroju i szycia krawieczczyzny i bielizny **J. Grabskiej, Złota Nr. 16.** Przyjmuje wpis uczennic, codziennie, uczę podług metody własnej, która uzyskała patent wynalazku w Paryżu. Uczennice po przejściu kursu otrzymują patent, i książki.— Szkoła przyjmuje również zamówienia na fasony z bibuły. Autorka metody kroju i właścicielka szkoły J. Grabska. 2170

Posady i prace.

Kobieta w średnim wieku poszukuje miejsca do zarządu, do szycia z krawieczczyzną, do towarzystwa, może wyjechać na prowincyę. Oferty L. R. proszę składać w Redakcyi „Dziennika". 2245

200 rubli i więcej za wyrobienie posady rządcy majątku w Cesarstwie ofiaruje doświadczony agronom i buchalter, szlachcic 36 lat, posiadający chlubne świadectwa. Zapewnia się dyskrecyę. Oferty proszę nadsyłać do kantoru „Dziennika" pod literami W. G. 2138

Uczeń do felczera potrzebny jest. Nowy Świat Nr. 61. 2239

Czeladnik stolarski wprawny do krzeseł potrzebny zaraz. Długa Nr. 5, m. 8. 2265

Potrzebna dziewczynka do zwijania bawełny. Plac św. Aleksandra Nr. 18, m. 8, tamże potrzebna jest kobieta do roznoszenia pończoch po domach. 2275

Potrzebny jest ślusarz. Nowolipie Nr. 9. 2283

Potrzebna panna podręczna do bielizny. Nowogrodzka Nr. 18, miesz. 13. 2284

Panny uzdolnione do białego haftu znajdą stałe zajęcie za dobrem wynagrodzeniem. Trębacka Nr. 9, m. 6. 000

Kupno i Sprzedaż.

Do głównego Składu Dywanów Giełżyńskiego Piotra każdodziennie przybywa dużo nowości z Paryża i fabryk krajowych—dawniejsze desenie sprzedaję po zniżonej cenie p. p. Handlującym rabat, Marszałkowska Nr. 187. 29

Albumy i ramki do fotografij, wybór wielki. Marszałkowska 121. I. Wadowski i S-ka. 1789

Fabryka rękawiczek firma F. Ksawery, Szpitalna Nr. 1, poleca rękawiczki po cenach bardzo nizkich, a mianowicie: Damskie kolorowe lub czarne z wyszyciem na 4 guz. 80 kop., na 5 guz. 90 kop., na 6 guz. rs. 1. Męzkie spacerowe z wyszyciem na 2 butony 85 kop., zamszowe 95 kop.; o dobroci i fasonie Sz. publiczność przekona się na miejscu. F. Ksawery. 1921

Węgle wyborowe najtaniej. Jerozolimska Nr. 33. W. Zieliński. 2017

Futro norki do sprzedania za rs. 25. Wiadomość. Krakowskie Przedmieście Nr. 15. Dystrybucya. 10602—2255

Do sprzedania szesląg kryty skórą amerykańską, garnitur mebli, kozety pojedynczo. Ulica Leszno Nr. 7, mieszkania 1, Lit. A. 2274

Fortepian za rs. 80. Elektoralna 10, m. 20. 2285

Jest do sprzedania maszyna pończoszni-cza szeroka Nr. 11. systemu angielskiego, zupełnie w dobrym stanie. Ulica Żórawia Nr. 9, mieszkania 8. 2286

Doniesienia rozmaite.

Akuszerka z upoważnienia władzy, przyjmuje na czas dłuższy lub kuracyę. Słabość, umieszczenie dziecka, 12 rs. Chłodna 24. 2287

Szlifiernia Szkła i Porcelany B. Chodaczyńskiego przyjmuje wszelkie roboty szlifierskie, oraz reperuje i skleja. Krakowskie-Przedmieście Nr. 78. 000

Wydawca: **Piotr Noskowski.** Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. Redaktor **Henryk Persyński.**
Дозволено Цензурою, — Варшава 27 Октября 1889 года.